Rok VIII. Warszawa, Styczeń — Luty 1933. № 1—2.

RUCH LITERACKI

WYCHODZI CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA
DZIESIĘĆ ZESZYTÓW TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER I WOLFF

BOLESŁAW PRUS A WSPÓŁCZESNOŚĆ

1. RENESANS PRUSA. Przeżywamy współcześnie renesans Bolesława Prusa, zapomnianego prawie w epoce neo-romantycznej i huraganie dziejowym wojny światowej. Obok świetlanych postaci „duchów pierwoidących", nauczycieli i wodzów Polski staje dziś w psychice naszej jasna postać tego twórcy klasycznej powieści polskiej, wielkiego nauczyciela narodu. Odczuwamy dziś, że utwory Prusa, chociaż pochodzące z ubiegłego wieku są dziwnie świeże i współczesne, że i dziś mogą stać się dla każdego człowieka wyrazem własnych myśli, uczuć i przeżyć. I to jest właśnie cechą najwyższego rodzaju dzieła sztuki. Dzieło naprawdę wielkie może być najrozmaiciej rozumiane zależnie od czytelnika — każdy znajdzie coś w niem dla siebie. Człowiek dojrzały i dziecko, człowiek wykształcony i prostak z ludu, człowiek smutny i wesoły, szukający w lekturze głębokich problematów, czy też rozrywki i wytchnienia po pracy codziennej — wszyscy mogą czytać dzieła Prusa i dla każdego spełni ono najwyższe zadanie literatury, stanie się wyzwoleniem jego utajonej treści psychicznej. Bo twórczość Prusa porusza takie zagadnienia ogólno ludzkie, odwieczne i aktualne, które są zagadnieniami i dnia dzisiejszego.

Współczesność problematów w utworach Prusa zbliża go do dzisiejszej powieści europejskiej. I Prusa i współczesną literaturę interesują podobne problematy i motywy, jak: psychologja nerwowego dziecka, tak znamienna dla dzisiejszej powieści, psychologja młodego chłopca i to także z punktu widzenia problemu seksualnego, tragedja samodzielnego dziewczęcia, życie szkoły, problem prawa kobiety do pracy i do samodzielności, struktura społeczeństwa i związek jednostki ze społeczeństwem, podłoże gospodarcze zjawisk ludzkich i ważna rola pieniądza w życiu kapitalistycznego świata, krytycznie ujęta psychika mieszczanina i małomieszczanina. Współczesne jest realistyczne przedstawienie i ujęcie autobiograficzne wojny, podkreślające „brak poetyczności" (Pamiętnik Rzeckiego), kult pracy i człowieka pracującego, marzenie, by ustrój społeczny oprzeć na pracy, stosunek do rewolucyjnych idej społecznych, postulat podporządkowania sztuki nakazom służby społecznej oraz idee realizacji sztuki w życiu. Aktualne jest wprowadzanie poglądów naukowych do powieści, teorje eteru, zarzucone przez naukowców, ale rozpowszechnione wśród laików i popularyzowane przez radjo, zagadnienie utrwalania i przenoszenia w dal przestrzeni dźwięków przez ruchy fal eteru, pomysł napowietrznych

olbrzymich pancerników oraz zmiany w budowie atomów, konflikt, rozgrywający się na płaszczyźnie ideologicznej „Emancypantek" między materjalizmem a mistycyzmem — i wiele innych jego poglądów i problemów.

Conrad-Korzeniowski np. jest zjawiskiem zupełnie odrębnem od Prusa, a jednak łączy ich wiele cech wspólnych. Pokrewna jest u nich zasadniczo koncepcja bohaterstwa i człowieczeństwa, oraz stosunek do problemów społecznych. Prus i Conrad potrafili zespolić romantyzm bohaterstwa z przedstawieniem prawdziwego człowieka o ludzkiem sercu i ludzkich uczuciach. Bohaterowie Prusa i Conrada — to nie, jak w poezji romantycznej, jakieś istoty nadziemskie i nadludzkie, przepojone patosem, koturnowością, poetycznością w każdej chwili życia, ale ludzie prawdziwi, realni, ludzie czynu, rozpłomienieni jednak idealizmem romantycznym. A istota bohaterstwa ludzi Prusa i Conrada, kryterjum ich wyjątkowości tkwi w wyjściu poza indywidualne cele i oddanie się jakiejś sprawie ponadindywidualnej, przyczem u obydwu owa sprawa ponadindywidualna to nie sztuka ani naród — ale człowieczeństwo: stosunek człowieka do człowieka, stosunek człowieka do społeczeństwa — moralny nakaz — kategoryczny imperatyw pracy dla innych.

2. POWIEŚĆ PRUSA A POWIEŚĆ PSYCHOLOGISTYCZNA. Zaznaczywszy jedynie niektóre zagadnienia i motywy pokrewne w twórczości Prusa i współczesnej literaturze i nauce, zajmiemy się dla przykładu problematem związku metody psychologicznej Prusa z metodą dzisiejszej powieści psychologistycznej Prousta i Joyce'a — oraz związku jego psychopatologji z badaniami Freuda, Adlera i Kretschmera. Przez przełamanie chronologji wydarzeń staje się Prus poprzednikiem powieści niechronologicznej np. Fedina, tych powieści Conrada, w których fabuła nie jest ujęta w kategorje czasu, oraz powieści Prousta i Joyce'a.

Przełamanie chronologji wydarzeń zarysowuje się, jako zasadniczy rys metody psychologicznej w „Lalce" Prusa. Posuwanie powieści naprzód nie zapomocą wydarzeń, ułożonych chronologicznie, ale zapomocą dygresyj przypomnieniowych można zestawić przedewszystkiem z metodą Prousta. Szczególnie charakterystyczny dla tego problemu jest rozdział „Medytacje" w „Lalce", który jest cały prawie wewnętrznym dialogiem, opartym na dygresjach przypomnieniowych oraz asocjacjach i dysocjacjach, wynikających ze siebie na podstawie praw psychologji i psychopatologji.

Znamienna jest scena następująca: Wokulski, idąc ulicą Oboźną, spotyka woźnicę Wysockiego, który opowiada mu o tragicznej dla niego śmierci konia oraz nędzy swej rodziny. Kiedy Wokulski wraca tą samą ulicą, przypomina sobie Wysockiego, któremu koń padł — wyobrażenie wytwórcze padłego konia woźnicy potęguje się i zdaje mu się, „że widzi cały szereg wozów, przed którymi leżą padłe konie, cały szereg rozpaczających nad nimi furmanów, a przy każdym gromadę mizernych dzieci i żonę, która pierze bieliznę takim, co płacić nie mogą. Koń?... szepnął Wokulski i czegoś serce mu się ścisnęło. Raz w marcu, przechodząc aleją Jerozolimską, zobaczył tłum ludzi, czarny wóz węglarski, stojący wpoprzek drogi pod bramą, a o parę kroków dalej wyprzężonego konia. Co się to stało? — Koń złamał nogę — odparł wesoło jeden z przechodniów, który miał fijołkowy szalik na szyi i trzymał ręce w kieszeniach. Wokulski mimochodem spojrzał na delikwenta. Chudy koń z wytartymi bokami, stał przywiązany do młodego drzewka, unosząc w górę tylną nogę. Stał cicho, patrzył wywróconem okiem na Wokulskiego i gryzł z bólu gałązkę, okrytą szronem. Dlaczego dziś dopiero przypomniał mi się ten koń? — myślał Wokulski — i dlaczego ogarnia mnie taki żal?" [1].

---

[1] Lalka t. I, str. 137.

Scena ta skomponowana jest jakby według metody psychologicznej Prousta, który pierwszy stworzył teorję takiej metody. Potwierdza ona słynną jego zasadę, iż dusza ludzka składa się z rozmaitych równoległych seryj, z których większość znajduje się zwyczajnie w sferze podświadomości, ale wystarczy wydobyć z podświadomości „ramy wrażeń", z któremi dana treść jest związana, aby skolei ona zajęła miejsce w świadomości, wypędzając z niej chwilowo treść dotychczasową. Ową zewnętrzną „ramą wrażenia" dla kompleksu wyobrażeń, wiążących się z woźnicą Wysockim było przejście ulicą Oboźną. Powtórzenie się wrażenia zewnętrznego — mianowicie ponowne przejście ulicą Oboźną wywołuje w podświadomości postać Wysockiego i jego opowiadanie o koniu i nędzy. Przez asocjację potęgującą obraz ten rośnie w nieskończoność. Jakiś dziwny żal ściska serce — i na tle tego uczucia konkretyzuje się obraz padłego konia — dawno widziany i dawno zapomniany — przyczem obraz ten potęguje jeszcze uczucie żalu, płynące z wrażenia, doznanego w przeszłości, z powodu obrazu tylko wspomnianego, jakby to był fakt, przeżywany współcześnie. Wokulski nagle staje się tym człowiekiem, który nie istniał od tego odległego marcowego dnia, kiedy widział konia ze złamaną nogą — „przylega" bezpośrednio do owej chwili, nie zaś do dnia obecnego, o którym chwilowo wogóle nie pamięta.

Szczególnie ciekawe są również inne sceny rozdziału „Medytacyj". Gdy Wokulski idzie nędznemi zaułkami Warszawy, w związku z wyobrażeniami spostrzeżeniowemi o straszliwej nędzy — nasuwa mu się refleksja, że „nie poradzi tu jednostka z inicjatywą, bo wszystko sprzysięgło się, ażeby ją spętać i zużyć w pustej walce — o nic".[1] Myśl o jednostce, przeciw której sprzysięgło się całe otoczenie, nasuwa mu myśl o sobie i „w wielkich konturach przychodzi mu na myśl jego własna historja". Teraz cała teraźniejszość zapada się w głąb psychiki. Wokulski przeżywa raz jeszcze w skondensowanych skrótach — w dygresjach przypomnieniowych całe swoje życie — ciężką młodość, małżeństwo i narodziny swojej wielkiej miłości — fakty, poprzedzające jego wyjazd na wojnę turecką. Przeżywa raz jeszcze dialogi z poszczególnemi osobami, jakby one odbywały się aktualnie, — odwiedza doktora Szumana w jego pomieszkaniu, słyszy, co ten mówi do niego, sam mu odpowiada i tak jest zatopiony we wspomnieniach, że nie widzi, ani nie słyszy tego, co się aktualnie dokoła niego dzieje, że obok niego stoi Wysocki i całuje go w rękę. Ale ten bodziec zewnętrzny wyrywa go ze wspomnień i teraz dopiero uświadamia sobie, że „niema doktora, ani jego mieszkania i nawet ich od dziesięciu miesięcy nie widział, że znajduje się na ulicy niedaleko Wisły". Jak u Prousta, tak i tu obrazy przeszłości realizują się w „integralnem przypomnieniu".

Na tle tych dwóch przykładów zaznacza się pokrewieństwo między metodą Prusa a Prousta. Zasadnicze cechy wspólne to: 1. posuwanie naprzód opowiadania — nie chronologicznie — ale przez przełamanie chronologji wydarzeń, przez dygresje przypomnieniowe, a zachowanie tylko ogólnych ram kompozycyjnych, — oraz 2. koncepcja psychiki, jako zespołu równoległych seryj, z których większość ukryta jest w podświadomości

---

[1] Lalka t. I. str. 122.

a wydostać się może ponad próg świadomości przez wydobycie t. zw. przez Prousta „ram wrażenia".

W „Lalce" występuje często i dysocjacja idei, — kojarzenie zupełnie przypadkowe i chorobliwie chaotyczne, — z nurtującemi na dnie świadomości i narzucającemi się wiecznie myślami, związanemi z jedną kobietą — czasem wprost patologiczna gonitwa myśli, obrazów, uczuć, niezwiązanych ze sobą zupełnie, a raczej splatających się na podstawie tajemniczych związków jakiś faktów, ukrytych w podświadomości — przytem fakty patologiczne przedstawione są jako normalne. Metoda ta jest, jakby dalekiem przeczuciem metody Joyce'a.

Poza temi punktami stycznemi różnice między metodą powieści Prusa a Prousta i Joyce'a są naturalnie bardzo wielkie. A najbardziej zasadnicza różnica wyrasta z faktu, że u Prousta i Joyce'a cała ta niezmiernie drobiazgowa analiza faktów psychicznych jest celem samym w sobie, w oderwaniu od całości struktury psychicznej, jest analizą dla samej analizy, eksperymentatorstwem psychologistycznem, — u Prusa zaś badanie stanów psychicznych ma zawsze jako cel pewną całość psychiki, obraz całej struktury człowieka i to w związku z rzeczywistością zewnętrzną, w zależności od środowiska społecznego — wiąże się z tematyką, problematyką i ideologją utworu. Powieść Prusa to powieść psychologiczna, Proust i Joyce tworzą powieść psychologistyczną.

3. PRUS A WSPÓŁCZESNA PSYCHOPATOLOGJA. Po zwróceniu uwagi na współczesność metody psychologicznej Prusa, zajmiemy się obecnie psychologją i psychopatologją postaci Prusa z punktu widzenia nowoczesnej psychiatrji.

Prus przez subtelną analizę psychologiczną postaci, opartą przedewszystkiem na doświadczeniu wewnętrznem oraz niezwykłej intuicji, realizuje w swych powieściach zupełnie nieświadomie zagadnienia dzisiejszej psychopatologji: psychoanalizy Freuda, psychologji indywidualnej Adlera, a przedewszystkiem teorji falowań psychicznych Kretschmera. I przez to zbliża się do współczesnej powieści, starającej się jednak już świadomie urzeczywistnić w sztuce naukowe wyniki psychopatologji dzisiejszej. Zajmuje się często psychologją stanów podświadomych, a szczególnie halucynacji i snu. W halucynacjach wyraża się u niego zazwyczaj walka wewnętrznych podświadomych myśli i uczuć, które nie dochodzą do pełnego uświadomienia; halucynacje stają się symbolicznem zobrazowaniem skomplikowanego dramatu psychicznego. Do szczytów prawdziwego artyzmu wznosi się halucynacyjna metoda psychologiczna Prusa w przedstawieniu tragicznych przeżyć psychicznych Wokulskiego bezpośrednio przed usiłowanem samobójstwem, po zerwaniu z Izabelą. Rysem charakterystycznym jest splatanie bez odgraniczenia realistycznych opisów z halucynacjami, wizjami i fantasmagorjami, co wystąpi również u Joyce'a. Bardzo często powtarza się u Prusa motyw snu, którego rolę rozumiał w podobny sposób, jak dziś Zygmund Freud. Prus wprowadza czasem sen, jako urzeczywistnienie pragnień (Wunschtraum), a niekiedy we śnie wyzwalają się stany podświadome, bolesne kompleksy duszy, dostają się w krąg świadomości fakty i uczucia, których na jawie człowiek nie chce dopuścić do uświadomienia. Znamienny jest sen, uświadamiający pani Latter w „Emancypantkach" rolę dzieci w jej życiu i żal do nich oraz uspokojenie, płynące z wyzwolenia i uświadomienia sobie bolesnego kompleksu. Prus zajmuje

się i psychologją stanów metapsychicznych — jak przeczucia, stany medjumiczne, zjawiska spirytystyczne, motywy tak częste w dzisiejszej literaturze.

Interesuje go psychologja stanów chorobliwych także i fizycznych, dziś bardzo aktualna, jak: zapalenie płuc, gruźlica i inne. W „Emancypantkach" analizuje stany fizyczne i psychiczne gruźlika — Zdzisława Brzeskiego — motyw tak modny we współczesnej powieści np. „Zauberberg" Tomasza Manna. Ale przedewszystkiem współczesna jest psychopatologja w twórczości Prusa. Szczególnie analiza psychopatologiczna w „Lalce" jest doskonała — nieświadomie, bo odtwarzał w niej swe własne stany psychopatyczne, nie uświadamiając sobie ich patologji.

W dziełach Prusa od zarania twórczości na plan pierwszy wysuwa się j e d n o s t k a c h o r a. Adam w „Walce z życiem" objawia symptomy ciężkiej depresji psychicznej w połączeniu z pierwiastkami silnej neurozy, jak: zupełna abulja, zanik zdolności pamięci, chwilowe ataki szaleństwa i wkońcu samobójstwo. Główne postaci dziecięce Prusa to d z i e c i c h o r e. Anielka po utracie wsi rodzinnej i wyjeździe matki zapada w ciężką chorobę, w której jako objawy zasadnicze występują stany gorączkowe, połączone z wychudzeniem i brakiem apetytu oraz jakimś nieokreślonym niepokojem, rozrywającym ją i dyktującym temu dziecku wiersze pełne tęsknoty za domem rodzinnym, za matką, za tem wszystkiem, co utraciła na wieki. Ogarniają ją patologiczne stany nerwowe: przeczulenie, lęk, a szczególnie obawa przestrzeni i ataki straszliwego przygnębienia. Do choroby fizycznej dołączyły się pierwiastki neurozy w zespoleniu ze zmiennemi okresami falowań psychicznych między podnieceniem a depresją, między przeczuleniem a apatją. Choroby te sprowadziły wkońcu śmierć chorej dziewczynki. Motyw choroby i śmierci powraca również w postaci Stasia z „Placówki" — tego „nerwowego" dziecka chłopskiego. I jego charakteryzują chorobliwe objawy płucne i sercowe, przeczulenie, niepokój, stany lękowe szczególnie podczas burzy, rozmaite bóle neuralgiczne np. kłucie we wszystkich częściach ciała, jakieś nagłe zesztywnienia, omdlenia pod wpływem muzyki, ogólna słabość fizyczna. Jak zwykle u Prusa chorobliwość łączy się z pierwiastkami wyjątkowości: Anielka to ideał dziewczynki ze względu na swą wartość moralną i intelektualną; Staś ma szczególne zamiłowanie do muzyki, z którą łączy go jakiś magiczny związek.

W „Lalce" i w „Emancypantkach" na plan pierwszy wysuwają się jednostki chorobliwe, jak Wokulski, pani Latter. Nawet w psychice Madzi zaznaczają się lekko pierwiastki patologiczne. Bohater „Lalki" Wokulski napiętnowany jest stygmatem chorobliwości psychicznej przez cały ciąg swego życia, chociaż Prus nie chciał go wcale przedstawić jako jednostkę chorą, chociaż nie uświadamiał sobie sam chorobliwości w rozmaitych okresach życia Wokulskiego. Jedynie w ostatnim, po zerwaniu z Izabelą, kiedy choroba nerwowa i psychiczna doszły do szczytu, każe dr. Szumanowi leczyć Wokulskiego z „neurastenji". Życie całe Wokulskiego skreślone jest tak, jakby Prus znał doskonale dzisiejszą teorję K r e t s c h m e r a, przedstawioną w niezwykle ciekawej książce „Körperbau und Charakter". W psychice Wokulskiego analizuje Prus pierwiastki chorobliwe, będące syntezą stanów hypomaniczno-depresywnych ze schizoidycznem falowaniem między przeczuleniem a apatją — przyczem konglomerat ten komplikuje jeszcze przez symptomy neurozy; opiera się jednak w przedstawieniu cho-

roby nie na podręcznikach psychiatrji, ale na własnych przeżyciach. Prus w Wokulskim chce przedstawić jednostkę wyjątkową, która przez swe niezwykłe wartości psychiczne pozostaje w ustawicznym konflikcie z otoczeniem. Medycyna psychiatryczna dawno już zauważyła, że wiele chorób nerwowych i psychicznych nieodziedziczonych powstaje na tle konfliktu z otoczeniem z powodu ciągłej walki jednostki odrębnej ze społeczeństwem jej nierozumiejącem, która siły swe fizyczne i psychiczne w walce tej bezustannie targa, niszczy i na nowo podnieca. I stąd również owe powracające falowania chorobowe. Psychiatrja zresztą już też dawno zauważyła, że wszelkie uzdolnienia nadzwyczajne, a szczególnie genjalność połączone są z pierwiastkami psychopatycznemi, jak np. „Genjusz i obłąkanie" Lombrosa, teorje Freuda głoszące, iż wszyscy wielcy ludzie tak czynu, jak nauki czy sztuki to jednostki chore, które nadmierną energję, wytwarzającą się w nich z powodu zatrucia psychiki kompleksami podświadomego, wyładowują w twórczości na rozmaitych polach i w ten sposób leczą swą chorobę psychiczną.

I Prus był człowiekiem chorym — znane są jego rozmaite stany neuropatyczne, fobje, a szczególnie agorafobja — a przez postać Wokulskiego zdradził niezmiernie skomplikowany konglomerat swej chorobliwości psychicznej, — bo jak słusznie powiedział Jean Paul: „Ein Künstler verrät sich nirgends mehr, als durch seinen Helden, den er unwissentlich mit dem geheimen Gebrechen seines Innern befleckt".

W życiu Wokulskiego wyraźnie zaznaczają się falowania: od okresów gorączkowej działalności, planów dalekich i życia we fantazji, silnego przeczulenia — do stanów depresji, połączonej z apatją i abulją — z bezustannie, jako „idea przymusowa" (Zwangsidee) narzucającą się myślą o śmierci. W okresach słabszego nasilenia stara się te wszystkie chorobliwe pierwiastki opanować wysiłkiem woli. Spotęgowanie pierwiastków chorobliwych nastąpiło w okresie paryskim, gdzie opanowała go zupełna apatjá. I tylko na tle tej apatji i bezwrażliwości uwydatniają się stany lękowe lub jakiś wewnętrzny, gorzki, piekący ból — i jedyne pragnienie, które mu zostało, tęsknota śmierci. Potem gwałtowne wstrząśnienie psychiczne i krótki okres szczęścia, zaręczyny z Izabelą i gorączkowa działalność, a po wzlocie znowu straszliwy upadek — stany dochodzące do psychozy: niepoczytalność, halucynacje, próba samobójstwa i wkońcu zupełne załamanie się psychiczne, t. zw. przez Szumana „neurastenja" — a właściwie straszliwa depresja psychiczna, połączona z kompletną apatją i do najwyższych granic dochodzącą abulją. I tylko na dnie pozostaje nurtujące, głuche uczucie bólu, nawpół podświadome bezustanne analizowanie swych przeżyć tragicznych, spotęgowane czasem wprost do widziadeł obrazowych, zupełna niezdolność do żadnej pracy ani nawet do żadnego ruchu, niechęć i niezdolność do myślenia, a jako jedyna ucieczka od siebie świat książek i to lektury lekkiej i fantastycznej, odrywającej zupełnie od życia i jego tragedji.

Prus nietylko symptomy choroby psychicznej analizuje tak, jakby znał badania najnowszej psychiatrji, ale nawet powody jej podaje zupełnie zgodnie z teorjami Freuda i Adlera.

Neuroza Wokulskiego powstała nietylko z powodu walki z otoczeniem, ale przedewszystkiem, jako wynik zduszenia w swej psychice życia erotycznego. Wywołała ją i cała jego upokarzana i dręczona młodość, poniżanie

godności osobistej, które musiał przeżyć chłopak, pochodzący ze szlacheckiego rodu, o niezwykłych wartościach psychicznych, zmuszony do poniżającej pracy posługacza w szynkowni — to ustawiczne kształcenie poczucia „małowartościowości" w jednostce wartościowej i dochodzącej zczasem do poczucia tych wartości. Według najnowszych badań — teorji Adlera, wytwarzanie sztuczne w młodym człowieku poczucia „małowartościowości" — prowadzi do najcięższych chorób psychicznych. Chorobę psychiczną Wokulskiego wytworzyły więc przedewszystkiem zduszone kompleksy erotyczne i kompleksy wstydzące okresu poniżanej młodości.

I w psychice pani Latter powracają stany neuropatyczne i psychopatyczne. Kobieta niezwykle energiczna o szczególnie silnem napięciu woli pod wpływem niepowodzeń życiowych załamuje się zupełnie. Znowu pojawiają się symptomy neurozy, zespolone z falowaniem między straszliwem podnieceniem nerwowem a depresją, między przeczuleniem a apatją i abulją. Pojawiają się stany lękowe: claustrofobja i agorafobja — nagłe ataki nerwowe, ataki wściekłości lub spazmatycznego płaczu — szukanie ucieczki w alkoholu, tak częste u neurotyków, stany zupełnej zatraty poczytalności i przytomności umysłu, psychoza, która wkońcu popchnęła ją do nieświadomego samobójstwa. I pani Latter, jak Wokulski jest jednostką wyjątkową. W psychice tej samodzielnej kobiety na plan pierwszy wysuwa się niezwykła siła woli w połączeniu ze słabością wobec dzieci. Ustawiczny konflikt w jej psychice to konflikt między rozumem niezwykłym a zaślepieniem w stosunku do dzieci, między niezmiernie silną wolą a słabością woli wobec dzieci — to prawdziwa tragedja matki, która musi równocześnie zastępować dzieciom ojca. Prus wprowadza znowu konflikt bohaterki ze społeczeństwem, które bezustannie kopie dołki przez intrygi, plotki i oszczerstwa pod pracą samodzielnej, energicznej kobiety. Tragedja pani Latter to i dzisiejsza tragedja samodzielnej i samotnej kobiety. Te wszystkie konflikty wywołują chorobę psychiczną pani Latter, przyczem i u niej czynnikiem bardzo ważnym mogły być zduszone kompleksy erotyczne, gdyż kobieta ta o niezwykłym temperamencie i namiętności porzuciła pierwszego męża dla francuskiego guwernera, a tego znowu wyrzuciła z domu i latami całemi żyła zupełnie samotnie, wszystkie niezużyte siły sublimując w pracy na polu szkoły.

I w psychice Madzi można wskazać pewne pierwiastki chorobliwe, chociaż jest ona najzdrowsza z tych postaci. Symptomy choroby Madzi, które Prus opisuje na początku II t. „Emancypantek": straszliwa gorączka i halucynacje gorączkowe, a na tle tych halucynacyj stany lękowe i jakiś olbrzymi, przygniatający chorą ciężar (t. zw. „Alpdruck") wskazują nerwowe tło choroby (t. zw. „Nervenfieber"). Po tej chorobie zachodzą głębokie przemiany w psychice Madzi — rozwój intelektualny, niezwykłe przeczulenie łączą się ze skłonnością do analizowania stanów psychicznych, problemów metafizycznych i religijnych. Zasadniczo w psychice Madzi obok przeczulenia jako rys ważny wysuwa się poczucie „małowartościowości" — myśli zawsze, że jest brzydka, głupia i zła. Poczucie to jednak nie paraliżuje jej energji, dodaje jej niezwykłego uroku, wyposażając ją w rys niesłychanej skromności. W domu Solskich przeczulenie Madzi rośnie, wszystko poczyna odnosić do siebie. Staje się niezwykle drażliwa, każde słowo boli ją, jak obraza. Zarysowuje się kombinacja przeczulenia ze stanami depresywnemi, — przygniata ją wielkość otoczenia, do którego nie przy-

wykła. W pensjonacie Madzia wraca do równowagi. Potem pod wpływem straszliwych przeżyć załamuje się wewnętrznie i ucieka od życia w ciszę klasztoru. Przełożona sama mówi w zakończeniu powieści, że Madzia jest chora i może upłynąć kilka miesięcy zanim wyzdrowieje. Chorobliwe pierwiastki psychiki Madzi wyrastają z jej konfliktu z otoczeniem. Mogły powstać ze stosunku do niej nierozumiejącej jej matki, której osobowość według teorji Adlera wywiera największy wpływ na ukształtowanie się psychiczne całego życia człowieka. Wywołać je mogły i kompleksy erotyczne, zasublimowane ogromnie subtelnie w snach, kiedy śni się jej pan Kazimierz — a zewnętrznie wyrażające się jako nadmierna wstydliwość, nieznosząca nawet rozmów o rzeczach w jej pojęciu „nieprzyzwoitych" i przechodząca ponad temi sprawami jakby zupełnie nieświadomie do porządku dziennego. A kiedy sen się zrealizował, Madzia pod wpływem pocałunku Kazimierza wybucha szalonym płaczem i rozpaczą, ogarnia ją wstyd głęboki i wypadek ten potęguje do faktu o niezmiernej doniosłości w swem życiu; zdaje jej się, że nie może już wyjść za mąż za Solskiego, bo „należała do innego". Koncepcja pocałunku, jako przynależności cielesnej, spotęgowanie go w psychice do faktu niezwykle ważnego i wprost załamanie się psychiczne z nim się wiążące, świadczy również o przeczuleniu Madzi na punkcie erotycznym.

Ciekawie i głęboko ujął Prus w Madzi psychologję młodego, niezepsutego dziewczęcia, z punktu widzenia jej stosunku do mężczyzn, miłości i małżeństwa. Madzia z początku we snach marzy o panu Kazimierzu. Później nieświadomie i podświadomie narzuca się jej myśl o Solskim, który podobał się jej bardzo, którego staranie o swą rękę jednak odrzuca. Dlaczego? Powiedziała, że kocha innego. Istniał w niej jakiś podświadomy pociąg do Kazimierza Norskiego, ale był to raczej pociąg zmysłowy, który dusiła w sobie i deptała, a zrealizowany doprowadził ją do wybuchu spazmatycznego i świadomego obrzydzenia przedmiotu swego podświadomego cielesnego pożądania. Do Solskiego ciągnie ją dusza i serce — ale wyjść za niego nie chce. Z jednej strony przeczulenie jej w okresie życia w pałacu Solskich doszło do tego stopnia, że wydawało się jej, iż z wszystkich stron spotykają ją obelgi za jej domniemane usiłowanie wciśnięcia się do rodziny hrabiowskiej Solskich. Z drugiej strony uraziła jej przesubtelnioną naturę szorstka forma jego oświadczyn. Ale to tylko przyczyny zewnętrzne. Najbardziej zasadnicza to jej nieświadoma niechęć do małżeństwa, pojawiająca się czasem u przeczulonych a wyjątkowych postaci dziewczęcych, a wynikła z zupełnego zdeptania w sobie przez ambicję i wolę pierwiastków erotycznych, zmysłowych, jako pierwiastków niższych i zwrócenia całej uwagi w innym kierunku — kierunku uczuć wyższych. Elementy zmysłowe i uczuciowe, pojmowane, jako uczucie dla jednego mężczyzny sublimują się w jakiejś wszechludzkiej miłości, obejmującej cały świat, nieskończoność, na tle której wszelkie uczucia osobiste bledną i zatracają swą ważność. Zdeptana energja erotyczna wyraża się w niezwykłej energji, w bezustannej pracy i walce o realizację ideału.

Energja Madzi wyładowuje się w pracy nauczycielskiej a przedewszystkiem w pracy dla bliźnich. Pojawia się u niej z Chrystusowej miłości wszystkiego płynąca dążność do wspomagania innych do ulżenia ludzkiemu cierpieniu, jakiś do najwyższego stopnia podniesiony altruizm w zespoleniu z podnieceniem intelektualnem, dążnością do roztrząsania zagad-

nień naukowych, szczególnie metafizycznych. Uczuciowość i intelekt Madzi znajdują ostateczne ukojenie w religji, która dla kobiety może się stać najwyższem zasublimowaniem pierwiastka erotycznego, kiedy miłość do człowieka staje się w miłości Boga rozkochaniem się w Chrystusie, jako najcudowniejszem objawieniu Boga uczłowieczonego — i następuje ostatecznie zupełne połączenie się z Chrystusem przez mistyczny ślub, pójście do klasztoru, gdzie kobieta staje się według wierzeń chrześcijańskich oblubienicą Chrystusa. Zasadnicze zagadnienia życia kobiety: miłość, mężczyzna, małżeństwo zdeptane sublimują się w ideałach: miłości Chrystusowej, Boga-Chrystusa i ślubu mistycznego. W psychice Madzi odtwarza Prus z niezwykłą intuicją duszę młodego, niewinnego dziewczęcia ciekawiej może i głębiej od analiz współczesnych freudystów.

Zbliżenie się Prusa do tematyki, problematyki i metody dzisiejszej powieści europejskiej czyni go bliskim psychice współczesnego człowieka. I to jest zasadnicza przyczyna renesansu Prusa. Przez współczesność swych powieści może Prus stać się inicjatorem odrodzenia powieści polskiej XX wieku.

Lwów. *Klara Turey.*

MICKIEWICZIANA

U PROGU GENEZY „DZIADÓW" KOWIEŃSKO-WILEŃSKICH

1. »WALC« MARYLI. O genezie „Dziadów" pisano tak wiele, iż odnosi się wrażenie, że skomplikowana różnorodność problemów starannie już została wycieniowana, że żadne źródło podniet twórczych nie utaiło się przed bystremi oczami wytrawnych badaczy, że skrupulatnie wyliczono wszystkie bodźce, które kolejno wpływały na fazowe formowanie się dramatu. Przy precyzyjnem wertowaniu tych uczonych rozpraw i rozpraweczek wpada zaraz w oczy jedna zawiłość, z którą uczeni do dnia dzisiejszego jakoś uporać się całkowicie nie mogą, siląc się na kunsztowne konstrukcyjnie interpretacje, t. j. kwestja, co decydująco skłoniło poetę do skojarzenia dramatu opartego na pierwiastkach i wierzeniach ludowych z wiernym obrazem własnych przeżyć miłosnych. Prof. St. Pigoń w dziełku „Do źródeł Dziadów kowieńsko-wileńskich" (Wilno 1930), tak (bierzemy tylko najświeższe rezultaty badań) na str. 98 ujmuje wspomniane zagadnienie: „Jeżeli zadaniem, ostrożnie mówiąc: jednem z zadań pierwotnych Dziadów było »taką balladą« [t. j. jak To lubię] i tutaj przestraszyć Marylę, jeśli przedstawienie obrzędu ludowego pomyślane było w pewnym sensie jako zabieg w zawiązującej się rzeczywiście sprawie miłosnej, to — przy potężniejącym rozpędzie pisarskim — łatwo mógł się nasunąć poecie pomysł, by wprowadzić na scenę samą tę sprawę, pokazać kogo i dlaczego należało »straszyć«, słowem dać dramat rozkwitającej miłości. Rozumiejąc

tę — w pewnym sensie i zakresie — organiczną wynikliwość nowo włączonego motywu, nie można jednak osłabiać odczucia całej niespodziewanej nowości, z jaką wybłysnął on szczęśliwie w przebiegu dokonywującego się aktu twórczego. W Dziadach pierwotnych głucho jeszcze o nim całkowicie. Jest to chronologicznie pierwszy lwi skok poety w przeciągłem kształtowaniu tego arcytworu, pierwszy rozbłysk przemiany integralnej. W taki sposób zarysowało się przed autorem nowe zadanie artystyczne dużej miary: ująć w kształt poetycki obraz i dramat miłości"... — Subtelna interpretacja, obracająca się, coprawda, w dziedzinie frapującego prawdopodobieństwa, zdaje się nie brać w rachubę zupełnie działania jakiejś bezpośredniej skonkretyzowanej podniety; dlatego stoi pole otworem do prób rozwiązań o przesłankach bardziej realnych. Inicjatywa zdaniem naszem, przedstawienia ewolucyjnego przebiegu miłości Mickiewicza wyszła z tej dziedziny, która na formalnym układzie tworu wycisnęła niezatarte piętno, jako że należała do bliskich, uwielbianych przez serce poety t. j. z muzyki; wyszła ta inicjatywa ze środowiska tych osób, które czy wcześniej czy później w utworze uwiecznione zostały, głównie od samej Maryli.

Maryla, ta „arcypoetyczna istota", to „ossjańskie zjawisko", osoba „pełna tych darów duchowych, które są cechą bądź co bądź podnioślejszego umysłu", posiadała „wielką biegłość i zamiłowanie w muzyce i śpiewie", sama, „niepospolicie w tym kierunku wykształcona" czarowała Mickiewicza śpiewem i muzyką (Wł. Bełza: Maryla i jej stosunek do Mickiewicza, Lwów 1887). Według Ant. Edw. Odyńca (Wspomnienia z przeszłości, Warszawa 1884 str. 257), miała być „niepospolitą na owe czasy muzyczką i choć nie zadziwiała mechaniczną ruchliwością palców, ale gra jej przemawiała do serca". Po wysnuciu z tych pełnych admiracyj pochwał nitki prawdy konkretyzujemy wniosek, że Maryla tak jak inne panienki po dworach i dworkach zgodnie z panującą modą otrzymała dość gruntowne wykształcenie muzyczne; na fortepianie być może, jak na technikę tych czasów, grała biegle, zwłaszcza, że szkoły gry fortepianowej nieprzeciętny nacisk na wyrobienie błyskotliwej techniki kładły; wirtuozką prawdopodobnie nigdy nie została. Ale próbowała sił swoich w kompozycji; sławną i znaną kompozytorką nie była. Ułożyła „bardzo wdzięczne" warjacje na temat białoruskiej, melodyjnej, popularnej w okolicach Nowogródka piosenki, (Wład. Jankowski: Mickiewicz a podania ludu białoruskiego, Pamiętnik Lit. 1904), rozpoczynającej się od słów „Da czerez moj dwor..." (Odyniec: Wspomnienia, str. 257), myśl o tej pieśni nabawiała w późniejszem życiu poetę zawsze smętkiem (Odyniec: Listy z podróży t. II, 29 list do Korsaka z Wenecji 17 paźdz. 1829 r.). Manierze tworzenia kunsztownych warjacyj, powszechnie w sferach muzycznych przyjętej, hołdowała także w przesłanych do oceny muzykalnemu Tomaszowi Zanowi warjacjach z temy „Faworytnej mamy" (list Maryli do Zana z 27 marca 1821 czy 1822 r.). Do Maryli zwraca się Czeczot z prośbą o dorobienie do ułożonych przez niego śpiewek historycznych w duchu Niemcewicza o sławnych Polkach muzyki, czy to do kilku, czy do jednej np. Rzepichy, Aldony (List Czeczota do Maryli, Wilno 22 marca 1823 r. Archiw. Filomat. V 145), od czego Maryla się wymówiła, zostawując to wielkim talentom (list Czeczota do Maryli z 20 paźdz. 1830 r.). Ważniejszą dla roztrząsanej kwestji kompozycyjką jest Walc (walce wtedy były dość modne), przesłany T. Zanowi z listem 27 marca 1821 vel 1822 r., w którym się „malują wszystkie po-

ruszenia duszy kompozytorki"; skomponowany w marcu, dedykowany został adresatowi. Do którego roku odnosi się cytowany list? Wład. Mickiewicz (Żywot A. Mick. 1890, II, 75) i Tretiak (Młodość Mick. 1898, II, 19), zdaje się go łączyć z r. 1821, natomiast w Archiwum Filomat. koresp. w t. IV list 494 (str. 184) nosi wyraźnie datę 1822 r. Jeśli Maryla nadmienia w liście o odmalowaniu w Walcu wszystkich poruszeń swej duszy, jeśli akcentuje, że walc w marcu ułożyła (w miesiąc po ślubie z Puttkamerem), to rok 1821 wydaje się omal że pewnym dla powstania tego drobiazgu muzycznego; w marcu bowiem tegoż roku miała sposobność do wywnętrznienia się z swych przeżyć, do zwierzenia stanu swej duszy i zakomunikowała tę spowiedź w subtelnej formie muzycznej Zanowi, bo wiedziała, że o tej spowiedzi niewątpliwie dowie się Adam, któremu chciała przecie pokazać, że cierpi, że perypetje miłosne i na niej się odbiły. Dlatego zaakcentowanie dobitne wspomnianych momentów miało znaczenie i cel jedynie w odniesieniu do r. 1821. Walc ten, płód muzyki programowej, miał oczywiście konkretną treść, przedstawiał, co przechodziła a może i cierpiała kompozytorka po zamążpójściu; zaciekawia nas treścią i szkoda, że go czas pochłonął. Zgodnie bowiem z manierami przyjętemi przez kompozytorów analogicznych tworów, kompozytorka obok tekstu muzycznego musiała uprzystępnić zrozumienie i odczucie trafne utworu Zanowi przez podanie nad tekstem muzycznym tytułów przeżyć, które znalazły odzwierciadlenie w tonach. Byłby to dokument daleko wymowniejszy, bo zapewne szczery, ewentualnie z niewielką dozą pozowania, niż wszelkie domysły czy obserwacje przyjaciół Mickiewicza, niż wzmianki w ich wspomnieniach nieraz celowo układanych. Wierny Zan niewątpliwie przesłał tę kompozycję Adamowi albo szczegółowo mu o niej referował. Znalazł tutaj Adam, zajęty kształtowaniem „Dziadów", epilog swej miłości, odtworzony tonami. I ten krótki walc przerodził się zapewne w podnietę urozmaicenia akcji „Dziadów", wplecenia w nią historji swej miłości. Nie balladowe pierwiastki ale muzyczne wpłynęły na rozszerzenie pomysłu, na wprowadzenie do dramatu osobistych przeżyć, które zaważyły na kompozycji „Dziadów".

Przesunęliśmy, wbrew Archiwum Filomatów, datę listu na rok 1821; ale snuciu naszej hipotezy nie stoi wcale na przeszkodzie i rok 1822. Maryla w Walcu przedstawiłaby nie bezpośrednie przeżycia swoje, ale po pewnym czasie, który na zatarcie ich przecie nie mógł wpłynąć. Zresztą chodzi tylko o pomysł przedstawienia muzycznego historji miłości, a ten pozostał w opracowaniu niezmienny. Poeta mógł z równym skutkiem spożytkować go tak w r. 1821 jak i 1822, bo przecie długo pracował nad „Dziadami", kończąc je dopiero w 1823 r.[1]

---

[1] W „Księdze pamiątkowej na uczczenie 100-tnej rocznicy urodzin Ad. Mick." Warszawa 1898 w t. I. s. 32 mamy autograf walca skomponowanego przez Marylę, podany przez Z. G. Z historji tego walca przytoczono nast. szczegóły: podarowała go Maryla Zanowi, który dał go Mickiewiczowi, o czem świadczy napis własnoręczny Adama na odwrotnej stronie położony tej treści: Walec najdroższej dla mnie osoby poświęcam siostrze najdroższego przyjaciela Zofji Malewskiej; Malewska później uczyniła dar z autografu pani Putkamerowej. Czy jest to ten walc, o którym Maryla w liście do Zana wspomina, a który miał zawierać przeżycia Maryli? Autograf nie zawiera wskazówek nad nutami, co akordy miały przedstawiać, nie podaje treści; można wyczytać z tych nut pewne może podniecenie duchowe kompozytorki, ale poza tem ogólnem wrażeniem treść pozostać musiała tajemnicą. Dlatego

2. SHELLEYA »ALASTOR«. Wśród tworzenia „Grażyny" i „Dziadów", wśród lektury ballad niemieckich zapłonął Mickiewicz żądzą nauki angielszczyzny (por. St. Windakiewicz: Brytanomanja Mickiewicza. Przegląd Współczesny 1929 kwiecień), celem zapoznania się z duchem nowoczesnej poezji angielskiej. Niewątpliwie znajomość języka postąpiła dość daleko, chociaż nie można poety uważać za wielkiego anglistę. Mimo że poznał „tylko czterech większych poetów i nie miał czasu i sposobności usilnie nad opanowaniem angielszczyzny pracować", jednak „związał rozwój poezji polskiej z literaturą bardzo znacznego a niedostatecznie dotąd znanego narodu i na coraz większe zbliżenie Polaków do Anglji będzie działać". Te więzy rozsnute przez poetę będą ściślejsze, jeśli w krąg wyszczególnionych przez Windakiewicza poetów wciągniemy Shelleya.

Jakkolwiek poeta we Wstępie do „Dziadów" zaznaczył, że obrzęd „Dziadów" przemawiał niegdyś silnie do jego imaginacji, że słuchał bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach, powracających z prośbami lub przestrogami, że we wszystkich zmyśleniach dostrzegał pewne dążenia moralne i pewne nauki gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane, nie należy tego zbyt dosłownie brać i upatrywać jedynego źródła w poezji czy opowieści gminnej. Wiemy, że na stylizację niejednego szczegółu wpłynęła lektura np. na kategorje duchów „Pukiel" Poppea (Bruchnalski: Mickiewicz — Niemcewicz. Pam. Lit. 1903 nn). Cała nauka o roli, posłannictwie człowieka na ziemi ma pewną analogję w wygłoszonych zasadach przez Shelleya we wstępie do poematu „Alastor" (1815 r.). Podajemy cały wstęp w tłumaczeniu niemieckiem Adolfa Strodtmanna (Lipsk) dosłownem, by można się w treści i znaczeniu poematu i reminiscencjach zorjentować.

Das Alastor betitelte Gedicht ist als ein allegorisches Bild eines der interessantesten Zuständen der menschlichen Seele zu betrachten. Es schildert einen Jüngling von unverdorbenem Gemüth und abenteuerlichem Geiste, der eine Phantasie die durch Vertrautheit mit allem Vortrefflichen und Erhabenen entflammt und geläutert ist, zur Betrachtung des Weltalls leitet. Er trinkt mit vollen Zügen aus den Quellen der Erkenntniss, und bleibt dennoch ungesättigt. Die Erhabenheit und Schönheit der äusseren Welt prägt sich tief in seine Gedanken ein, und verleiht ihren Gestaltungen eine unerschöpfliche Vielseitigkeit. So lange sein Streben sich auf so unendliche und unermessliche Gegenstände zu lenken vermag, ist er heiter, ruhig und Herr seiner selbst. Aber es kommt eine Zeit, wo ihn diese Gegenstände nicht mehr befriediegen. Sein Geist erwacht endlich plötzlich und dürstet nach dem Verkehr mit einem ihm ähnlichen Geiste. Er schafft sich in seiner Phantasie das Wesen, das er liebt. Da er mit den Spekulationen der erhabensten und vollkomensten Naturen vertraut ist, vereinigt die Vision, in welcher er seine eigenen Vorstellungen verkörpert, alles Wunderbare, Weise und Schöne, was der Dichter, der Philosoph oder der Liebende sich zu malen vermöchte. Die geistigen Fähigkeiten, die Phantasie, die Funktionen der Sinne tragen sämtlich Verlangen nach der Sympathie entsprechender Kräfte in anderen menschlichen Wesen. Der Dichter, wie er hier geschildert wird, vereinigt all' diese Forderungen, und überträgt sie auf ein einziges Bild. Er sucht vergebens nach einem Ebenbilde dieser Schöpfung seiner Phantasie. Gebrochen von seiner Enttäuschung steigt er in ein frühes Grab.

Das Gemälde ist für den wirklichen Menschen nicht ohne Belehrung. Das auf sich selbst gestellte Alleinstehen des Dichters rächte sich durch die Furien einer unwiderstehlichen Leidenschaft, die ihn schnellem Untergang entgegentrieben. Aber die Macht, welche

---

skłaniałbym się do skonstantowania, że to jest inny walc, chyba że kompozytorka czuła, że Zan czy Mickiewicz intuicyjnie wyczytają treść szczegółową utworu, idąc za jej krótko ogólnie podanym dla orjentacji drogowskazem. Jedno z historji autografu przedstawia dla nas wartość, mianowicie, że Zan otrzymane od Maryli kompozycje darowywał Mickiewiczowi. Więc czy to był ten walc, którego autograf w księdze, czy inny, doszedł on Mickiewicza i jego treść wpłynąć mogła na genezę „Dziadów".

die Leuchtsterne dieser Welt mit plötzlicher Verfinsterung und Vernichtung trifft, indem sie ihnen ein allzu reizbares Gefühl für ihre Einwirkung gab, verurteilte die niederen Geister, welche sich von ihrer Herrschaft loszusagen wagen, zu langsamer und schleichender Vernichtung. Ihr Schicksal ist niedrieger und ruhmloser, sowie auch ihre Schuld verächtlicher und schädlicher ist. Diejenigen, welche von keinem edlen Irrtume verlockt, von keinem heiligen Durst nach zweifelhaftem Wissen angespornt, von keinem lehren Wahnbild betrogen, nichts auf dieser Erde lieben und nichts jenseit derselben hoffen, sondern sich fernhalten von allem Mitgefühl mit ihrem Geschlechte, sich nicht freuend mit dem Fröhlichen und nicht trauernd mit dem Betrüben, diese und ihre Gleichen trifft ein gerecht abgemessener Fluch. Sie verzehren sich, weil Niemand mit ihren gemeinschaftlich fühlt. Sie sind moralisch todt. Sie sind weder Freunde, noch Liebende, noch Väter, noch Bürger dieser Welt, noch Wohltäter ihres Vaterlandes. Unter denen welche ohne menschliches Mitgefühl zu existieren versuchen, müssen die reinen und zarten Seelen durch das heftige, leidenschaftliche Sehnen nach verwandten Herzen untergehen, sobald ihnen die öde Leere ihres Geistes plötzlich fühlbar wird. Alle Andern, die Selbstsüchtigen, Verblendeten und Verstockten, sind jene in den Tag hinein lebenden Rotten, welche nebst ihrem eigenen Elend, das immerwährende Elend und die trübe Einsamkeit der Welt verschulden. Diejenigen, welche ihre Mitwesen nicht lieben, führen ein unfruchtbares Leben und bereiten ihrem Alter ein elendes Grab.

Die guten sterben jung,
Und deren Herzen trocken wie der Staub
Des Sommers, brennen bis zum letzten Stumpf.

Zestawmy z „Dziadami". Dwoje dzieci wygłasza morał: „Kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie"; Zbrodniczy Pan: „Kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże"; Zosia, która umarła nie znając troski ani prawdziwego szczęścia, żyła na świecie, lecz ach, nie dla świata, której myśl skrzydlata nigdy na ziemskiej nie spoczęła błoni; „Kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nigdy nie może być w niebie". Gustaw w IV części mówi (w 161 nn.):

Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,
Gardzący istotami powszedniej natury,
Szukałem, ach! szukałem tej boskiej kochanki,
Której na podsłonecznym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tchnienie zapału,
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie...
Lecz gdy w czasach tych zimnych niema ideału,
Przez teraźniejszość w złote odleciałem wieki:
Bujałem po zmyślonem od poetów niebie.
Goniąc i błądząc, w błędach nieznużony goniec...
Wreszcie napróżno z b i e g ł s z y k r a j d a l e k i
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki;
Nim rzucę się...

Ksiądz udziela Gustawowi nauki (w. 399):

Przeciwko światu i przeciwko sobie
Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.
Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi...
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata...

Być może, że i przerodzenie się Gustawa, żyjącego jednem uczuciem, w Konrada cierpiącego dla ojczyzny, powstało pod wpływem cytowanego wstępu. Jeśli Mickiewicz nie znał wstępu z oryginału, mógł znać z tłumaczenia, ewentualnie z opowiadania znajomych.

3. »NOCY RZYMSKIE«. „Wanda" Ksawerego Godebskiego umieściła w 1823 r. w nr. 16 i 17 wyjątek z dzieła hr. Aleks. de Verri: „Nocy rzym-

skie przy grobowcu Scypjona" (Le notte Romane al sepolcro de Scipioni); kilka numerów później „Wanda" przynosi nieco okrojony przedruk drugiej części „Dziadów". Czyżby zestawienie tych dwóch utworów, zawierających pewne wzajemne podobieństwa, było dziełem ślepego przypadku?

Autor „Nocy", żyjący z końcem wieku XVIII, zyskał sobie ogromną poczytność dzięki znakomitemu stylowi. „Nocy rzymskie" są dziełem o treści w większej części historycznej. Autor, pod wpływem lektury zapalony wielbiciel potomków Romulusa, pragnie zwiedzić Rzym i dumaniem nad przeszłością nasycić imaginację. Jedzie do Rzymu; oglądając grobowiec Scypjonow, spostrzega otwór prowadzący w głąb pieczary, wchodzi do niej, tam ukazują mu się duchy wielkich ludzi, z którymi w towarzystwie Cycerona, wiedzie rozmowy. Niewątpliwie musiał to dzieło Mickiewicz znać, bo musiało ono cieszyć się uznaniem tych ludzi, którzy świat starożytny pokochali. A do nich liczył się poeta. Całość, o ile mi wiadomo, nie została spolszczona. Dziennik Wileński z r. 1821 przynosi tłumaczenie Jana Gw. Styczyńskiego rozmowy szóstej z Nocy trzeciej; tłumaczenie to niewątpliwie znał Mickiewicz. Urywki ukazały się w „Mrówce Poznańskiej" (1822), tłumaczone przez Amilkara Kosińskiego i w „Wandzie" (1823 r.). W „Wandzie", tłumacz L. K. umieścił rozmowę szóstą z nocy trzeciej w oddaniu, jak sam twierdzi: „nader słabem w porównaniu z mocą i szczytnością oryginału".

Rozmowę autora z Cyceronem przerywa nagły, przerażajacy łoskot; duchy uciekają, gdyż w najciemniejszym zakręcie pieczary ukazał się nowy duch, wyciągniętemi rękami zdawający się wzywać litości przytomnych; cienie przerażone spieszną ucieczką starają się spotkania z nim uniknąć. Wkrótce pustą została podziemna przestrzeń, duch sam postępował... Młodzieńcza jego postać najżywszą wyrażała boleść, wzrok podwajał przestrach, na czole nosił niestarte piętno długiego cierpienia i nieszczęścia, włosy najeżone, usta zdyszałe, lica zroszone łzami, policzki wyżółkłe i wklęsłe... Kiedy go autor zobaczył „cofał się, mając zawsze wzrok zwrócony na przerażające widmo". W miarę cofania autora, duch postępował za nim, wlepiając w niego swe iskrzące oczy, jak na przedmiot nadzwyczajny. Widmo prosi autora, by ulżył doli jego, przez wysłuchanie skargi-opowieści o kolejach życia i zlitowania się nad jego nieszczęściami. Duch opowiada, jak w młodości pokochał dziewczynę, z którą ojciec nie pozwolił mu się żenić, gdyż pochodziła z niskiego stanu. Przywiedziony młodzieniec do rozpaczy, zabił ojca; dręczony wyrzutami zgłosił się do pretora, i musiał ponieść przepisaną surową karę za zabójstwo. Widmo ciągle pozostaje w objęciach śmierci, żyje, aby cierpieć nieznośne i niszczące katusze, pragnie niecierpliwie nicestwa. Po opowieści, doznawszy ulgi, duch znika wśród grobów. Męki ojcobójcy mogą przywodzić na myśl cierpienia Pana z „Dziadów": „Męki moje — mówi ojcobójca — przechodzą samą gorycz straszliwej śmierci. Ustawicznie konam i ciągle żyję... A ja, skazany na nieprzerwane kołowanie tych oprawców, których, widzisz, dzwigać muszę całe brzemię niezmiernego bólu, który zawsze się odnawiać i zawsze trwać będzie".

Konstatujemy pewne podobieństwo z „Dziadami" (drugą częścią), zwłaszcza postępowanie Widma za autorem nasuwa analogję zakończenia „Dziadów".

Kraków. *Stanisław Zetowski.*

M A T E R J A Ł Y

DO BIOGRAFJI JULJUSZA SŁOWACKIEGO

NOWE MATERJAŁY

Z pokłosia archiwalnego poda się niżej nieco nowych materjałów do biografji J. Słowackiego. Aczkolwiek drobne, dorzucają one nieco światła już to na działalność poety, już też na dzieje literackiej jego spuścizny.

1. Najpierw więc wydobywamy nieznany list Słowackiego do Hipolita Błotnickiego, drugie skolei uzupełnienie ostatniego, najpełniejszego wydania korespondencji, opracowanego przez L. Piwińskiego. List zachował się w archiwum domowem XX. Czartoryskich w Krakowie [1] wśród papierów adresata, jak wiadomo, sekretarza i nauczyciela domowego Czartoryskich. List niedatowany, ale wnosząc z podanego adresu, można czas jego oznaczyć na wiosnę czy lato 1839 r. List pisany był przy rue des Piramides; z pośród znanych listów Słowackiego dwa z maja 1839 (do Wiszniewskiego i do Gaszyńskiego) datowano z tej ulicy. W lutym t. r. mieszkał poeta przy Marais St. Germain, w listopadzie już przy St. Nicolas. Treścią pisma jest wstawiennictwo, pośrednio u Czartoryskiego, za niejakim Bartochowskim, zapewne Hieronimem, o którym wiemy, że w powstaniu był podporucznikiem jazdy, a do Paryża przybył z Metzu; czy wstawiennictwo było skuteczne, niewiadomo.

Oto tekst listu:

Kochany Hipolicie

Oddawca tego listu Pan Bartochowski oddawna już złożył na ręce Xcia Czartoryskiego proźbę o pozwolenie mięszkania w Paryżu — Przyrzekł mu uprzejmie Xiąże że proźbę takową swoją protekcyą wesprze i użyje wpływu swojego aby mu takowe pozwolenie u Ministerium otrzymać. Tym czasem wczora odbiera Pan Bartochowski roskaz aby niezwłocznie a najdalej jutro Paryż opuścił... Znam tego młodego oficera osobiście, raniony wielokrotnie w wojnie polskiej, z najuczciwszem sercem, z umiarkowaniem w zdaniach swoich i opiniach, nie może w niczem protekcyi Xięcia nadużyć — ani jej na szwank wystawić... Proszę cię więc mój Hipolicie, jeżeli kiedykolwiek miałeś w sercu swoim chęć dopomożenia mi w czemkolwiek, obroć teraz tę dobrą wolę ku przyjacielowi mojemu Bartochowskiemu, a cokolwiek dlań zrobisz za to Ci ja dozgonnie wdzięcznym będę. — Skaleczony to oficer w wojnie polskiej — pamiętaj na to!... Znalazł tu brata, który mu chce i może pomagać — a oddalony stąd — nie będzie umiał dla kalectwa na chleb pracą zarobić... A piękny umysł i szlachetne serce... Proś Xięcia... wyrób aby się Pan Bartochowski z Xięciem widział... Niech przynajmniej odprawienie to z Paryża nastąpi po wyczerpaniu wszystkich dobrych chęci Waszych... a nie pierwéj.

Żegnam cię i pozdrawiam Twój

Juliusz Słowacki

Paryż, Środa.
Odpisz mi Rue des Piramides № 6.

A d r e s: A Monsieur
Monsieur
H. Błotnicki
Faubourg du Roule № 25.

2. Drugim dokumentem jest króciutki liścik Szczęsnego Felińskiego, również do H. Błotnickiego; z tegoż pochodzi on źródła. Felińskiemu zawdzięczamy znany piękny opis szczegółowy ostatnich chwil J. Słowackiego; posłał on go rodzinie zmarłego w dwa dni po śmierci (zob. D z w o n e k, Lwów 1850, I 55—59). Tutaj zaś mamy najwcześniejszą

[1] W tymże zbiorze znajduje się autograf listu do K. Sienkiewicza z 16.IV. 1832, przejęty przez Piwińskiego do wydania z druku Kallenbacha. Tekst przedruku nagół poprawny; w w. 8 i 30 ma być: „zapewna", w w. 23 „poetyczne", a nie „poematyczne".

wiadomość, pisaną w dniu śmierci przy zwłokach. Dowiadujemy się stąd o pierwszych staraniach około pogrzebu.

Wtorek [3 kwietnia 1849]

Szanowny Panie

Słowacki już skończył. Spokojnie i z rezygnacją — opatrzony Świętemi Sakramentami. Exekutorem testamentu naznaczył Francuza Petiniot, który jest tu w tej chwili i zajmie się pogrzebem. Ja zostaję tu także, żeby mu dopomódz w czem będę mógł. Pogrzeb odbędzie się pojutrze, jutro rozeszlą się oznajmienia do Polaków, którzy zechcą uczcić pamięć zmarłego. Jeżeliby Pan był łaskaw przysłać nam jakim sposobem książkę z adresami, bardzobyśmy byli wdzięczni, gdyż inaczej oznajmień rozesłać nie możemy; ja zobowiązuję się w całości ją Panu oddać. Będę tu nocować, żeby nie zostawić samego Francuza, który tak poczciwy, że się poświęca dla naszego rodaka.

Niech Pan raczy przyjąć wyznanie głębokiego uszanowania, z którem pozostaję Pana życzliwym sługą.

Rue Pontieu 30 Szczęsny Feliński

Adres: A Monsieur

Monsieur Błotnicki
a Paris, Rue et Isle St. Louis 2

3. W jedenaście lat później znowu zwrócono się do Błotnickiego w sprawie Sło, wackiego. Uczynił to wuj poety, Teofil Januszewski, wówczas, po śmierci matki (1855)ł jedyny spadkobierca i opiekun literackiej spuścizny poety. Właśnie w tej sprawie zwraca się on do starego znajomego. Za jego pośrednictwem chciał się dowiedzieć o pozostałych po synowcu funduszach, o stanie wydań i nakładów jego dzieł; tą również drogą zabiegał o gromadzenie materjałów źródłowych, o utrwalenie pamięci i o wymiar sprawiedliwości dla poety w jakiemś studjum literackiem. Życzył sobie mianowicie Januszewski, żeby pracy tej podjął się J. Klaczko. Pisał więc m. i. (z Töplitz 22 lipca 1860 r.):

...„Klaczko ceni Juljusza; radbym prosić go, aby się przyczynił do wymierzenia pogrobowej sprawiedliwości. Przedewszystkiem trzeba opracować biografję, a ja, prócz szczegółów dzieciństwa i młodocianych, mało wiem, bo od 31 r. rozstaliśmy się i na krótko potem zetknęliśmy się we Włoszech. Listy do matki, które posiadam, wielceby do tego pomogły; także są u mnie listy Z. Krasińskiego do Juljusza; radbym wynaleźć listy Juljusza do Zygmunta, bo z tej całości wieleby się wyświeciło. Czy znakomitej powagi Klaczko nie raczyłby wezwać posiadających co piśmiennego od Słowackiego lub o nim szczegóły, aby mu je udzielili?...“

Klaczko jednakowoż najwidoczniej zadania się nie podjął, rychło też i znakomicie wyręczył go w tem Małecki.

4. Niewątpliwie oddawszy Małeckiemu do dyspozycji korespondencję Słowackiego, służył mu Januszewski także informacjami z własnych, acz szczupłych wspomnień. Małecki nie zaznaczył wprawdzie, co temu źródłu zawdzięcza, dzisiaj jednakowoż moglibyśmy to poniekąd sobie uzupełnić.

W archiwum rapperswylskiem wśród papierów K. Balińskiego (rkp. № 883) zachowały się trzy biograficzne sylwety poetów polskich pióra Karola Szajnochy. Nie ogłoszone drukiem w swoim czasie, choć poto były pisane, uszły uwadze badaczy; nie wie o nich nic autor osobnej rozprawy o Szajnosze jako krytyku [1]. Są to szkice o D. Magnuszewskim, W. Polu i właśnie o J. Słowackim. Pisał je Szajnocha, przeznaczając do wydawanego przez K. Balińskiego czasopisma „Krzyż a miecz“ (1850), posłał mu je, ale zapewne wskutek przedwczesnego zamknięcia pisma przez władze pruskie, szkice pozostały w papierach [2].

Ze szkiców tych najcenniejszy jest, wartość świadectwa z pierwszej ręki posiada biografja D. Magnuszewskiego, dzisiaj jeszcze godna ogłoszenia w całości. Szkic o Słowackim ma wartość przeważnie tylko pośrednią, tę mianowicie, że właśnie zachował ową relację wuja poety T. Januszewskiego. Prawie w całości jest tylko odpisem tej relacji. Zaznaczył to Szajnocha wyraźnie na marginesie: „Wyjątki z szkicu biograficznego, pisanego przez wuja Juljuszowego“. Sam zaś do tych przepisanych wyjątków dodał już niewiele, np. wiadomość o zachowaniu się Słowackiego we Wrocławiu 1848 r., zaczerpniętą z opowiadań K. Ujejskiego i J. Dzierzkowskiego.

---

[1] Finkel L.: K. Szajnochy próba krytyki literackiej. Pam. Liter., XXV, 586 i n.

[2] Możliwe zresztą i to, że Baliński, który przygotowywał wtenczas większe dzieło p. t. Historja poezji polskiej, chciał tam zużytkować nadesłane materjały. Kilka fragmentów pracy tej ukazało się we wspomnianem czasopiśmie, całość jednak drukiem nie została ogłoszona.

Gawęda Januszewskiego nie przynosi wiele nowego materjału biograficznego; autor przyznawał się przecież, że wiadomości ma ułamkowe i szczupłe. Ciekawa ona raczej przez to, że pokazuje, jaka legenda o Słowackim uformowała się była w najbliższej jego rodzinie.

Parę urywków zilustruje ją dostatecznie. Więc np. wypadek z wczesnej młodości Słowackiego:

„W siódmym roku życia, jadąc z matką do krewnego, w ciasnej ulicy Berdyczowa przez stado tatarskich koni zaskoczeni, przewróceni z powozem, tratowani. Srodze pokaleczony Julek winien był życie Opatrzności; tak drugi raz dziadostwu darowany — jakże nie miał być benjaminkiem rodziny?"

O spotkaniu Mickiewicza ze Śniadeckim w salonie p.p. Bécu, o czem szeroko opowiada Małecki (I, 89), tyle przekazał Januszewski:

„Zdumiewał się nieraz młodziutki Juljusz, widząc w domie matki swojej skromnego Mickiewicza, stawiącego Janowi Śniadeckiemu na popędliwe lekceważenie pojawionych ballad, „błazeństw", — tak je bowiem szanowny starzec nazywał (chociaż po jego śmierci znaleziono tomiki Mickiewicza na półkach bibljoteki jego), w odporze nieśmiałe słowo, częściej poważne milczenie. Dzieciuch-poeta nie mógł potępić Mickiewicza, nie śmiał też przeciwić się wyrokowi znakomitości europejskich, powadze cenionych w kraju mistrzów..."

Najcharakterystyczniej może wyolbrzymiony i upiększony został w tradycji rodzinnej epizod wyjazdu Słowackiego do Londynu 1831 r.[1]

...„Juljusz dla bezsilnego składu w szeregach walczyć nie mógł, walczył zapałem, podniecając go pismami swojemi. A kiedy po bezskutecznej dyplomacji z dworem moskiewskim udano się o interwencję zagranicznych, Słowacki wyprawiony z poleceniem do L. Platera, pełnomocnika rządu ówczasowego w Paryżu, a stamtąd do Wielogłowskiego, żebrzącego dla Polski w Londynie, popędził. Piękna to była chwila dla Juljusza! Mieszkańce Douvres (s), skupieni na brzegu widokiem obcej im flagi, bo Słowacki, nie znalazłszy paropływu, najął niewielki statek i banderę polskiej barwy na nim zatknął. Dowiedziawszy się, że to flaga zdawna zasłużonego wolności, a dziś krwią dobijającego się o własną wolność ludu, [publiczność] okrzykami powitała, na ręku uniosła młodego gońca ze statku i lotem postawiła go wśród Londynu na sali balowej, gdzie był w tej chwili wysłannik polski... W czasie pobytu w Londynie napisał [Słowacki] w języku francuskim o stanowisku ówczesnem Polski, co w tłumaczeniu angielskiem, bez podpisu autora miało wyjść z druku..."

Z dalszego opowiadania większy interes przedstawia ustęp o pobycie poety we Włoszech (w Rzymie i Neapolu); świadectwo Januszewskiego, jako owoczesnego towarzysza podróży, ma tutaj wagę dobrą. Ale narazie i tego, co się podało już zapewne wystarczy.

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

DO KRYTYCZNEGO WYDANIA PISM PRUSA

Niektóre nowele Prusa uległy dość znacznym przeróbkom lub skrótom w późniejszych wydaniach książkowych. Zmiany te, tak ważne dla badaczy, świadczą m. in. o tem, że pewna przesada, zwłaszcza sytuacyj, cechująca pierwsze utwory, raziła widocznie później Prusa. I tak np. w pierwodruku noweli „Miesiąc nektarowy" (Kurjer Warszawski 1876 r. № 211—215 i 217—219), mieści się w roz. 7 jeszcze jedna zabawna lecz błaha przygoda w podróży poślubnej p. Filipa (z Johnem Wiliamem Pimperlokiem nr. 218). Trzy inne utwory mają odmienne zakończenie. „Przeklęte szczęście" (Kurjer Warszawski, 1876 r. № 103—106 i 109—114) kończy się następująco: „Gdy Grodzki przystąpił aby go otrzeźwić serce Władysława już bić przestało. „Człowiek, narodzony z niewiasty — mówi Hiob —

---

[1] Przy wzmiance Januszewskiego, że na wybuch powstania zareagował Słowacki Hymnem do Bogurodzicy, Szajnocha dodał szczegół charakterystyczny, tyczący tego wypadku, a zaczerpnięty z opowiadania jakiegoś naocznego świadka (może D. Magnuszewskiego?): „W pałacu Blanka zeszliśmy się po kilkudniowem ulicznem obozowaniu na pierwszą łyżkę ciepłej strawy. Zasiedliśmy do zabielanego barszczu. Wchodzi szlachcic. Utasowani koło podłużnego stołu cieśnią się i tłoczą, aby nowego p. Jakuba usadowić. — Na, jedz barszcz!.. A jest dla mnie? Idę z drukarni Orła Białego. Swieżuteńki arkusik: Hymnu. Słuchajcież. Łyżki utknęły w barszczu, umilkła wrzawa. „Bogarodzico, Dziewico!... i t. d Kto? Czyj? Podpis? Niema! Siedzieliśmy obok na wąskim końcu stoła z Juljuszem. Zarumienionego po uszy (bo tak powiedzieć można o 20-letnim, nie zarastającym jeszcze) biorę za rękę bezwładnego. — Oto jest autor! Biesiadnicy ruszyli razem z miejsc; tłumowi usunąłem się..." Do niedawnych wyjaśnień czasu i okoliczności ogłoszenia Hymnu Słowackiego (por. RL V, 127, oraz St. Zetowski: Z badań literacko-muzykologicznych, Pleszew 1932, str. 3 i n.) anegdota powyższa wnosi jedno: migawkowy obrazek życia. Jak wiadomo, Hymn rzeczywiście ukazał się bezimiennie, a przecież odrazu rozsławił nazwisko poety.

dni krótkich jest i pełen kłopotu. II. 2. Wyrasta jako kwiat i bywa podcięty, a ucieka jego cień i nie ostoi się" (nr. 114).

Ostatni rozdział „Sierocej doli", zatytułowany w pierwodruku (Kurjer Warszawski, 1876 r., № 282—289 i 1877 r. № 1—9): „Requiem aeternam dona ei Domine!", kończy się samobójczą śmiercią Panewki. Największe jednak zmiany zaszły w „Anielce" (Kurjer Warszawski, 1880, „Chybiona powieść"). W pierwodruku czytamy następujący ustęp (№ 148 i 149):

Posłuchał oddechu... Przyłożył ucho do piersi...

— O moje dziecko!... jęczał pan Jan, całując nogi dziewczęcia.

— Za pozwoleniem... odezwał się w tej chwili lekarz. — Państwo natychmiast raczą stąd wyjść...

— Zostawcie mnie przy zwłokach mego dziecka! — wołał pan Jan.

— A pan będzie łaskaw, wyjść najpierwej — mówił lekarz.

— Nie ruszę się stąd! — krzyknął pan Jan.

— Zobaczymy! — odparł lekarz, schwycił go pod ramię i szybko wyprowadził za drzwi.

— Panie także będą łaskawe zostawić mnie z chorą... rzekł do kobiet.

— Więc moja córka żyje jeszcze? — pytał ojciec.

Doktór zamknął mu drzwi przed nosem i pobiegł cucić zemloną Anielkę.

XX. Epilog. Może dopiero w godzinę wyszedł lekarz od chorej do sąsiedniego pokoju, gdzie rozpaczał pan Jan, w towarzystwie ciotki Andzi i baronowej.

— Cóż moja córka?... Czy będę mógł widzieć ją?... Więc ona żyje? Czy będzie zdrowa?

— Panie — odparł lekarz — z chorą jest w tej chwili bez porównania gorzej, aniżeli było kiedykolwiek. Dlatego proszę, ażeby nikt nie wchodził do niej bez mego pozwolenia. Wizyta szanownego pana u niej była wcale niepotrzebna. Pacjentka jest bardzo wzburzona.

— Cóż ona mówi? — pytał pan Jan.

— Płacze za matką, o której śmierci dowiedziała się wcale nie w porę.

Pan Jan uderzył się ręką w czoło.

— Och! jakiżem ja nieostrożny! — szepnął. — Wszyscy przed nią umieli ukryć śmierć matki, a tylko ja nie mogłem... Ale nie dziw się doktorze... Wielka boleść...

W tem miejscu przerwała mu pani Weis, zapytując lekarza:

— Więc jakiż jest stan chorej?... Sądzę, że można mieć nadzieję...

— Nadzieję można mieć zawsze, natura posiada potężne środki, ale... stan jest taki, że chora może albo w jednej chwili umrzeć, albo za kilkanaście dni być zdrową. Dlatego jeszcze raz proszę, ażeby nikt jej nie odwiedzał, bez mego upoważnienia. Niech sobie pacjentka odpocznie, uspokoi się, a resztę — zrobi natura, o ile organizm nie jest ostatecznie zrujnowany.

Pogląd ten wygłoszony przez lekarza z całą powagą, zgnębił pana Jana, który, zawsze miał pociąg do faktów wyraźnych, a lękał się wypadków dwuznacznych. Gdyby Anielka była zdrowa, pan Jan cieszyłby się szczerze, gdyby umarła, nie mniej serdecznie rozpaczałby po niej.

Ale wobec niepewności, mogącej trwać kilka, [mo]że nawet kilkanaście dni, pan Jan wpadł w rozdrażnienie nerwowe, stracił humor i nurzał się we wspomnieniach bolesnych.

Baronowa oddała mu do dyspozycji połowę domu, piękny ekwipaż, kucharza i służbę.

Ale pan Jan nie korzystał z jej uprzejmości. Na spacery nie wyjeżdżał, jadał niewiele i całe dnie spędzał zamknięty w jednym pokoju, oczekując wiadomości o stanie zdrowia Anielki, które wciąż były wątpliwe. Czasami budził się w nim człowiek dobrze wychowany, a wówczas przechodził do baronowej, albo siedział smutny, albo rozwodził się nad nieszczęściami, jakie na niego spadły.

— Los zabrał mi majątek, żonę, a teraz sięga mi po córkę — mówił. — Majątku mi nie żal, zresztą żyjemy w epoce przejściowej, która najznakomitsze fortuny pożarła. Co się tyczy biednej żony, ta chorowała od kilku lat, śmierć jej można było przewidzieć!... Ale Anielka, ten nierozwinięty pączek, czy podobna, ażeby miał uschnąć przedwcześnie! Wówczas baronowa, która była serdeczną przyjaciółką, starała się uspokoić go.

Mówiła, że Anielka wróci do zdrowia, i że majątek znajdzie się... Co zaś do śmierci żony, wypadek ten był widocznem zrządzeniem Opatrzności, która zacną kobietę powołała do chwały swej, w celu niepojętym dla słabego rozumu ludzkiego, ale zapewne słusznym i dobrym.

Pan Jan należał widocznie do silniejszych rozumów ludzkich, on bowiem doskonale rozumiał, że owym celem Opatrzności nie było nic innego, tylko umożliwić mu pozyskanie drugiej żony i wraz z nią jeszcze większego majątku. W podobny sposób Szmul (który w dobrach baronowej otrzymał nareszcie oddawna upragniony młyn) pojmowawał niezbadane wyroki. Domyślała się ich również poczciwa ciotka Andzia, na której rękach zmarła

biedna matka Anielki, nie mogąc doczekać się ani pomocy od ciotki prezesowej, ani przyjazdu męża, ani powrotu do dzieci.

Słowem, wszyscy domownicy, a nawet sąsiedzi wiedzieli, że pan Jan najwyżej za kilka miesięcy ma zostać mężem baronowej Weis, z którą oddawna swatał go przewidujący arendarz. Tylko choroba Anielki przeszkadzała urzędowemu ogłoszeniu tej wiadomości.

Ale pan Jan nie myślał, teraz przynajmniej, o weselu. Dręczyła go obawa o córkę i nie dające się stłumić uczucie, że w nieszczęściach jakie się działy dokoła niego, on niemałą rolę odegrał.

Kto stracił majątek? Kto zostawił rodzinę na pastwę nędzy?

Kto zwłóczył z wyjazdem do chorej żony pomimo naglących listów ciotki Andzi? Kto w końcu nieostrożnym pośpiechem zadał straszną boleść Anielce, gdy walczyła ze śmiercią?

On — zawsze on. I jakkolwiek tłómaczył się sam przed sobą, wyszukiwał mnóstwo przyczyn ubocznych, sumienie przecież wyrzucało mu, że on, a nie kto inny, był twórcą ciężkiej doli osób najbliższych.

W czasie tych walk wewnętrznych pan Jan zmizerniał, przypomniał sobie o Bogu i codzień rano i wieczór klęcząc, odmawiał modlitwy. Ślubował też, że drugi raz majątku nie straci. Ale na tem skończyły się wszelkie jego zobowiązania na przyszłość. O innych nie miał pojęcia.

Nareszcie po upływie tygodnia lekarz zawiadomił go, że Anielka ma się lepiej i że prawdopodobnie żyć będzie. Wiadomość ta ucieszyła cały dom. Pan Jan pod wpływem uniesienia darował młodemu doktorowi kosztowny zegarek, a baronowa powóz i parę koni. Poczęto znowu odwiedzać biedną chorą, która wprawdzie wciąż płakała za matką, lecz stopniowo odzyskiwała siły i zdrowie.

Niebezpieczeństwo minęło, a wraz z niem smutek pana Jana i jego pokutnicze praktyki. Desperat zaczął częściej odwiedzać szlachetną baronową, a nawet nalegać, ażeby ślub ich odbył się co najpóźniej w karnawale. Od tej pory płynęło mu życie znowu w dostatkach i zabawie wyjąwszy drobną przykrość jaka go spotkała na progu nowej karjery.

Pewnego dnia (Anielka już wychodziła na ogród, a niegdyś chory Józio zajeżdżał swego kucyka), pan Jan otrzymał list, pisany dobrze znanym mu charakterem, a wzywający go do domu proboszcza tej wsi, której niegdyś był właścicielem.

O treści listu nie zawiadomił pan Jan baronowej, lecz wyjechał, o ile było można bez rozgłosu.

Na probostwie oczekiwała go ciotka prezesowa, osoba mająca przynajmniej sześćdziesiąt lat, pięknie zbudowana, surowa i dumna. Po chłodnem przywitaniu z jednej, a kłopotliwem z drugiej strony, pan Jan zapytał, czy szanowna ciocia nie raczyłaby przyjąć gościnności w domu baronowej Weis, osoby bardzo zacnej, która...

— Słyszałam o niej — przerwała wyniośle ciotka. — Podobno stale mieszkasz w jej domu, a nawet umieściłeś tam dzieci?...

— Musiałem, kochana ciociu. Majątek nasz utonął w klęskach kraju, Mecia umarła, Anielka ciężko zachorowała...

— Ja nie odpisywałam na twoje listy, dodaj — wtrąciła baronowa.

Pan Jan zwiesił głowę na piersiach. Ten lew dobrych towarzystw, robił się wobec ciotki jagnięciem.

— Posłuchaj mnie Jasiu, — rzekła ciotka — nieszczęśliwej żonie twojej pomóc nie mogłam, ponieważ, często zmieniając miejsce pobytu za granicą, nie odbierałam nawet jej listów. Ale chciałabym dzieci ocalić. Czy oddasz mi dzieci?... Jeżeli oddasz, zajmę się ich wychowaniem i zapiszę im mój majątek, pod tym wszelako warunkiem, ażebyś ty nim nie rządził. W przeciwnym razie, zapiszę wszystko na cele dobroczynne...

Pana Jana dotknęła taka mowa.

— Dzieci moje — przerwał — będą miały zapewnioną przyszłość.

— Czy także przez panią Weis? — spytała prezesowa przymrużając oczy.

— Droga ciociu, chciej być nieco względniejszą dla zacnej kobiety, z którą ściśle związane jest moje życie...

— Aha! związane? — rozśmiała się prezesowa. Jeżeli masz być jej mężem, nie winszuję jej samej, jeżeli masz być rządcą, nie winszuję jej majątkowi. W każdym razie przyszłość dzieci nieciekawa. Ty już straciłeś opinję między ludźmi, z posagiem swojej przyszłej, także zapewne dasz sobie radę bardzo prędko...

Pan Jan obraził się.

— Ależ kochana ciocia obraża mnie — zawołał, zrywając się z krzesła.

— No, no, — uspokój się!... Mam nową serję twoich weksli, które onegdaj wykupiłam... zresztą nie mówmy o tem. Syna jeżeli chcesz, zostaw przy sobie. Jestto podobno

żywy obraz ojca, o ile dochodzą mnie wieści. Kształć go więc dalej, ażeby talenta rodzinne nie zaginęły. Ale dziewczyny mi żal. Ma być dobra i piękna, jeżeli można wierzyć jej ostatecznej [sic! zapewne omyłka: ostatniej] guwernantce. Oddaj mi więc Anielkę...

— Nigdy! — szepnął pan Jan.

Prezesowa wstała z krzesła.

— Ha! w takim razie żegnam i proszę tę panią Weis, ażeby mi za twoje weksle zwróciła pieniądze. Bo, ile mi się zdaje, to ona miała je płacić, naturalnie po ślubie.

Wobec pogróżki, której wykonanie mogło osłabić miłość baronowej, pan Jan zgodził się na wszystko.

Tym sposobem w niedługim czasie Anielka znalazła się w domu ciotki. Prezesowa, o ile nienawidziła siostrzeńca i gardziła nim, o tyle prędko przywiązała się do wnuczki. Na prośbę nawet jej wezwała do siebie poczciwą ciotkę Andzię, która znowu nie miała przytułku, straciwszy posadę u kanonika".

Tu następuje znany ustęp, wzmiankujący o losach występujących osób. W pierwodruku oczywiście także o bohaterce:

„A Anielka?... Ta ma się dobrze. Smutek jej po nieszczęśliwej matce złagodził się, zdrowie powróciło i obecnie musi już byćpanną na wydaniu.

Zamąż jednak nie wyjdzie łatwo, gdyż babka prezesowa niechętnie przyjmuje u siebie ludzi młodych, z obawy ażeby między nimi nie znalazł się jaki „pan Jan" w drugiej edycji i ukochanej wnuczce naprzód nie podbił serca, a później nie zatruł życia".

Przykłady powyższe dowodzą, że brak krytycznego wydania pism Prusa w dużym stopniu utrudnia naukowe zajęcie się jego twórczością. To też przygotowanie takiego wydania stanowi jeden z pierwszych obowiązków wobec genialnego autora „Lalki".

Kraków. *Ernestyna Brifflówna.*

Z TEKI REDAKTORSKIEJ W. OLECHNOWICZOWEJ

LISTY PRUSA, KONOPNICKIEJ, ORZESZKOWEJ I IN.

W zbiorach rękopisów Bibljoteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie znajdują się trzy teczki [1] z listami pisanemi do p. Walentyny Olechnowiczowej a przez nią Bibljotece im. Łopacińskiego ofiarowanemi, zawierające razem 67 listów różnych osób. Wszystkie te listy dotyczą wydania księgi zbiorowej, której tytuł został ostatecznie ustalony w brzmieniu: „Kobieta współczesna" [2]. Książka ukazała się jako wydawnictwo tygodnika „Bluszcz", zaproszenie jednak współpracowników, zebranie artykułów i ich dobór spoczywał w rękach p. Walentyny Olechnowiczowej, mieszkającej wtedy wraz z mężem, lekarzem i etnologiem, w Lublinie. Stąd też zbiór tych listów. Wśród osób, do których redaktorka księgi się zwracała, naczelne miejsce należy się Prusowi, Orzeszkowej, Konopnickiej i P. Chmielowskiemu. Wszyscy oni powitali projekt wydawnictwa z pełną życzliwością, ale tylko Prus i Chmielowski nadesłali swe prace. Orzeszkowa, pracująca całą zimę nad powieścią „Anastazja", a nadto chora na serce, odmówiła, choć z uznaniem wyrażała się o nadesłanym jej planie, Konopnicka wymówiła się poprzedniemi zamówieniami i „niezdrowiem", Prus nadesłał jednostronicowy hymn do kobiety p. t. „Ona", Chmielowski — poważny artykuł: „Udział kobiet w twórczości literackiej", choć i on w tym czasie spędzał czas przeważnie w Zakopanem, ratując swe niknące życie.

Projekt wydania księgi zbiorowej powstał w roku 1901, wciągu roku 1902 i 1903 zbierano materjały, w kwietniu, po przepisaniu artykułów na maszynie, złożono je w cenzurze, skąd uzyskano rękopis 9 maja, z druku książka wyszła w roku 1904. Nad drukiem i ostatecznem ustaleniem zawartości księgi, jako pomocnik p. Olechnowiczowej, czuwał Marjan Gawalewicz, ówczesny redaktor „Bluszczu".

Garść listów, które poniżej podaję, rzuca dosyć ciekawe światło na stosunek poszczególnych pisarzy do zagadnienia emancypacji kobiet. O ile Chmielowski przystępuje do pracy z całą powagą i sumiennem oddaniem, o tyle Prus swym uśmiechem, bijącym z listu,

---

[1] Rks. № 1361, 1362 i 1363.

[2] Pełny tytuł książki: a) na okładce zewnętrznej: Wydawnictwo tygodnika „Bluszcz". Kobieta współczesna, książka zbiorowa. Warszawa 1904. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Druk Piotra Laskauera i S-ki; wewnątrz: Kobieta współczesna, książka zbiorowa. Warszawa. Nakład tygodnika „Bluszcz". Druk Piotra Laskauera i S-ki. 1904, str. 364.

a także tonem i treścią swego artykułu stwarza ciekawy komentarz do swych „Emancypantek"; Konopnicka odsłania skłonności do patosu retorycznego, list zaś Orzeszkowej rzuca światło na sposób jej pracy literackiej. Listy Gawalewicza, niejako naczelnego redaktora książki, uzupełniają treść listów poprzednich i dopełniają się z niemi. To mnie też skłoniło do ogłoszenia wszystkich tych listów razem, zwrócenie zaś uwagi na artykuł Prusa, pracę Chmielowskiego i na samą książkę może być przydatne interesującym się ruchem emancypacyjnym kobiet w Polsce i jego oddźwiękiem w literaturze.

Lublin. *Ludwik Kamykowski.*

LISTY PIOTRA CHMIELOWSKIEGO [1]

1. Zakopane, 13/V 1902 [2].

Szanowna Pani!

Nie mogłem wcześniej odpowiedzieć na łaskawy list Pani, gdyż bawiłem w Krakowie, a potem miałem bardzo pilne sprawy do natychmiastowego załatwienia.

Jakkolwiek propozycja Szanownej Pani zaskoczyła mię dość niespodzianie, postaram się skreślić zwięzły zarys działalności literackiej kobiet, głównie uwzględniając nasze piśmiennictwo, gdyż zobrazowanie obcego wymagałoby znacznie większego miejsca. W każdym razie główne kierunki i główne nazwiska, a raczej osobistości obce będą uwzględnione.

Łączę zapewnienie prawdziwego poważania od siebie i od żony mojej.

P. Chmielowski.

2. Zakopane, 10 czerwca 1902 [3].

Szanowna Pani!

Przesyłam żądaną rozprawkę i przepraszam za jej dorywczość. Zbyt szczupłe miejsce miałem wyznaczone i zbyt mało czasu do należytego ugrupowania materjału i przetrawienia go, ażebym mógł rzecz swą uważać za udatną. Może jednak i w tym stanie szkicowym przyda się na co. Jeżeli Rocznik utrzyma się, będzie można stopniowo wypełniać ramy w rozprawce zakreślone.

Nie śmiem prosić o korektę, więc zwracam tylko uwagę na jej pilne wykonanie; przy tylu nazwiskach łatwo o pomyłkę; starałem się pisać je wyraźnie, byle tylko korektor chciał sumiennie porównywać druk z rękopisem, nie spuszczając się na własną pamięć lub na dobre odczytanie przez zecera.

Spodziewam się wiadomości od Pani o otrzymaniu rękopisu i o czasie wyjścia Rocznika.

Łączę od siebie i rodziny zapewnienie głębokiego poważania.

P. Chmielowski.

3. Adres: Wielmożna Pani Drowa Olechnowiczowa [4]
Lublin, ul. Czechowska.
(Królestwo Polskie)

Szanowna Pani! Przed 10 dniami wysłałem artykuł do Rocznika kobiecego, prosząc o zawiadomienie kartką o odbiorze. List był polecony, więc zginąć nie mógł; w każdym razie jestem niespokojny i proszę o słów parę. Przytem pragnąłbym bardzo mieć korektę swego artykułu, bo muszę koniecznie dodać parę nazwisk.

Z głębokim poważaniem.

P. Chmielowski.

Zakopane, 23/VI 1902.

4. Zakopane, 26/10 1902 [4].

Szanowna Pani! Pośpieszam zawiadomić, że rs. 25 jako zaliczkę na art. O kobietach w literaturze oraz Jej list otrzymałem. Bardzo będę wdzięczny Pani za przypomnienie p. Gaw. [5], żeby korektę artykułu koniecznie mi przysłał do Zakopanego.

Pozdrowienie i ukłony od nas obojga przyjąć Pani raczy łaskawie.

Z poważaniem
P. Chmielowski.

---

[1] Bibljoteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie, rkp. № 1361. [2] Ćwiartka papieru listowego, linjowana w kratkę. [3] Mała ćwiartka papieru. [4] Karta pocztowa. [5] Gawalewiczowi.

LISTY BOLESŁAWA PRUSA [1]

1. Adres: Lublin, Wielmożny Pan Doktór W. Olechnowicz [2]
(dla doręczenia Pani)
stempel poczt. ros. Warszawa 26 X 1902.

Szanowna Pani! Przepraszam za skandaliczne opóźnienie, czemu doprawdy nie winna moja wola i proszę o rozkazanie: dokąd mam wysłać artykulik? Może odrazu do p. Laskauera.

Proszę o adres wyraźny i zostaję z głębokim szacunkiem.

Wierny sługa
Al. Głowacki.

2. Szanowna Pani: [3]

Stosownie do rozkazu, zaniosłem nieszczęsny artykulik do kantoru p. Laskauera. Tam, pod nieobecność właściciela drukarni, złożyłem rękopis u stóp pewnej damy, która podpisawszy kwit, że artykuł przeznaczony jest dla „Kobiety współczesnej", odesłała go... redaktorowi „Bluszczu..." Łaska Boża, że Gawalewicz, zdziwiony nowem współpracownictwem, zażądał ode mnie wyjaśnienia. Inaczej, rzecz przeznaczona dla wydawnictwa Pani, znalazłaby się w „Bluszczu".

Wątpię, ażeby Pani zechciała zużytkować ten wypadek w rozdziale „Prawa kobiet w administracji". W każdym razie donoszę o tem drobnem zawikłaniu, polecam się pamięci Obojga Państwa i zostaję z głębokim szacunkiem.

Wierny sługa
Al. Głowacki.

Warszawa, 12/XI 1902.

LISTY MARJI KONOPNICKIEJ [4]

List J. Karłowicza

5.6. 1902, Nałęczów,
pod Lublinem.

Szanowna Pani Dobrodziejko,

Załączam list p. Konopnickiej i zarazem wyraz prawdziwego poważania dla obojga Państwa.

Sługa powolny
J. Karłowicz.

List M. Konopnickiej

1. Szanowny Panie!

Bardzo żałuję, że pierwszy list Pani Olechnowiczowej rąk moich nie doszedł, dawałoby mi to więcej czasu, a zatem i większą szansę możności w spełnieniu jej życzeń. Takie bowiem zamówienia w ostatniej prawie chwili spotkać się mogą, przy mojem niezdrowiu i przy wcześniejszych zobowiązaniach z zupełną niemożnością uczynienia im zadość.

Niechaj Szanowny Pan zechce zapewnić p. Olechnowiczową o mojej najlepszej woli, przewiduję jednak, że na 15, czerwca żadną miarą służyć Jej wierszem nie będę mogła. Chyba więc później, jesienią.

Niespokojna jestem, czy Szanowny Pan otrzymał w swoim czasie przesłane w ostatnich dniach kwietnia, w paczce rekomendowanej łaskawie mi udzielone książki? Mam nadzieję, że tak, i łączę bardzo serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy prawdziwego poważania.

Marya Konopnicka.

Rimini, 30/V 1902
Villa Dell'Isola Molo.

---

[1] Bibl. im. H. Łopacińskiego w Lublinie, rkp. № 1361. [2] Ćwiartka papieru linjowanego. [3] Karta pocztowa. [4] Bibl. im. H Łopacińskiego, rkp. № 1361. Pierwszy list Konopnickiej pisany do Karłowicza, przesłał adresat p. Olechnowiczowej wraz ze swemi kilku słowami. Oba listy Konopnickiej pisane na jednakowych ćwiartkach papieru.

2. Szanowna Pani!

I owszem, jak mi tylko czas i zdrowie pozwoli, — bo w tej chwili mam mnóstwo terminowych robót i jestem w kuracji, niezdrowa, postaram się przesłać wiersze do zamierzonego przez Szanowną Panią wydawnictwa. Nie mogę wszakże z góry przyrzec, iż stanie się to w terminie, jaki Sz. Pani oznacza, a to z wyżej wymienionych powodów. Witając bardzo serdecznie nową pracę około życia, praw, obowiązków i pola działalności kobiety polskiej podjętą, łączę wyrazy poważania

Marya Konopnicka.

Rimini, 30/V 1902.
Villa Dell'Isola Molo.
Amerigo Vespucci 12.

LISTY ELIZY ORZESZKOWEJ [1]

1. 22/XII, 1901 [2], Grodno.

Szanowna Pani,

Po otrzymaniu listu Pani nadaremnie oczekuję na program; nie przychodzi dotąd, a w niewiadomości, o co właściwie idzie, nic stanowczego na uczynione mi zapytanie odpowiedzieć nie mogę. Jeżeli program został wysłany i nie doszedł rąk moich, uprzejmie proszę o przysłanie innego w kopercie listowej lub pocztowej opasce. Bez tego bowiem niepodobna mi spełnić najlepszych chęci moich służenia Paniom, czem podobna.

Z wysokim szacunkiem

El. Orzeszkowa.

2. 28/III, 1902, Grodno [3].

Szanowna Pani!

Dziwi mię wzmianka w liście Pani z 21 b. m. o programie, posyłającym się po raz trzeci. Otrzymuję go po raz pierwszy i oprócz listu z przed paru miesięcy, z którego na sposób żaden wywnioskować nie mogłam, o co chodzi, nic aż do odezwy z daty wyżej wymienionej od Sz. Pani do mnie nie przybyło.

Nieskończenie zmartwioną się czuję, że żądanego artykułu dla lubelskiego rocznika napisać wcale mi niepodobna. Nie jestem specyalistką w pisaniu artykułów wogóle, a ten posiada temat niezmiernie rozległy i wymagający poważnych studyów. Aby go napisać, potrzebowałabym naprzód wiele przeczytać i zgromadzić wiadomości, co zresztą czyniłabym chętnie, gdyby na przeszkodzie mi nie stał absolutny brak czasu i sił. Przez całą zimę pochłonięta byłam pisaniem rzeczy długiej i trudnej, wymagającej znacznych wysileń myśli i wyobraźni, pracowałam intensywnie, a że oprócz pisania do druku mam do spełnienia wiele innostronnych [!] zajęć, jestem zmęczoną, wyczerpaną i po skończeniu pracy, o której mówię, za kilka tygodni, oddać się muszę aż do jesieni bezczynności zupełnej. Od kwietnia do września nie piszę nigdy nic i to jest koniecznie potrzebnem, dlatego, abym drugie półrocze skutecznie na pracy obrócić mogła. W tym zaś roku pracowałam więcej niż kiedykolwiek i tego tylko pragnę, aby mi wystarczyło sił do kończenia przed majem pracy rozległej i do której przywiązuję pewną wagę.

Co do uwag nad programem, tę tylko bez znajomości szczegółów uczynić mogę uwagę, że wydaje mi się ułożonym dobrze i że jeśli wykonanie będzie zadawalniające, rocznik będzie pięknym i pożytecznym, czego mu z całego serca życzę.

Za uprzejme zaproszenie bardzo serdecznie Szan. Pani dziękuję, zarazem żałując, że skorzystać z niego nie będę mogła.

W Warszawie bywam rzadko, na krótko, a utrudnienia dalszych podróży są mi wzbronione z powodu choroby serca.

Niech Pani raczy przyjąć wyrazy szacunku wysokiego i bardzo szczerej wdzięczności za przyjazną o mnie pamięć.

El. Orzeszkowa.

---

[1] Bibl. im. H. Łopacińskiego, rkp. № 1361. [2] Papier listowy niebieski, rozłożony tak, że tworzy wysoką a wąską kolumnę. [3] List na ćwiartce papieru.

LISTY MARJANA GAWALEWICZA [1]

1. Warszawa, 26/XI 1902 [2].
Wysoka Smolna 5.

Szanowna Pani!

Odżałować nie mogę, że mnie ominęła sposobność porozmawiania z Szanowną Panią jeszcze przed wyjazdem z Warszawy; byłem wówczas chory i od tego czasu ciągle kwękam, siedzę w domu, w Redakcji nawet nie bywam od miesiąca i leczę się, ale jakoś niewiele pomaga.

Książka o „Kobiecie współczesnej" zaokrągla się, dzięki rękopisom nadesłanym przez Szanowną Panią i bardzo ładnemu artykułowi Prusa.

Obecnie przepisuje się wszystkie prace dla cenzury, potrwa to jeszcze czas jakiś, ale przed świętami będzie zapewne gotowe. Zapowiedź wydawnictwa zamieściłem w „Prospekcie", który już jest wydrukowany i w tym tygodniu zaczniemy go rozsełać przy rozmaitych pismach.

Konopnicka zajęta sobą w tych czasach, odpocząć musi po zmęczeniu jubileuszowem, ale pewnie coś pięknego nadeszle. Orzeszkowa choruje, więc trudno się jej naprzykrzać. Wartoby tylko przypomnieć się pani Kocowskiej i sądzę, że Szanowna Pani raczy to uczynić.

Wszystkie uwagi co do wykluczenia niektórych prac podzielam i zastosuję się do nich.

Gdy zupełnie wyzdrowieję i będę mógł przystąpić do wydawnictwa „Kobiety", nie omieszkam z pewnością odwiedzić Szanownej Pani w Lublinie, aby w jej własnym domu złożyć moje uszanowanie i pokonferować jeszcze co do układu dzieła. Tymczasem łączę wyraz wysokiego poważania i pozostaję uniżonym sługą.

M. Gawalewicz.

2. Warszawa, d. 6/III 1903 [3].

Szanowna Pani Konsyliarzowo!

Na uprzejme zapytanie Szanownej Pani w sprawia „Kobiety współczesnej" mam zaszczyt odpowiedzieć, że rękopisy kończy przepisywać kopista na maszynie. W tym miesiącu całe wydawnictwo zostanie złożone do ocenzurowania, — jak długo poleży w cenzurze, nie umiem powiedzieć, w każdym razie ze 3 tygodnie.

Przypuszczam, iż w kwietniu przystąpimy do druku.

Co się tycze reszty wynagrodzenia, to o ile mi wiadomo — ma Szanowna Pani z wydawcą moim warunki ściśle co do terminu określone i resztę należności odbierze w oznaczonym czasie, przed wydrukowaniem całej książki.

Łączę wyraz szacunku i poważania.

M. Gawalewicz.

3. Warszawa, d. 26.IV 1903 [3].

Szanowna Pani!

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Panią, że Pani dr. Dobrska artykuł już nadesłała i że cały zbiór „Księgi o kobiecie" został złożony jeszcze przed Świętami do cenzury. Teraz już tylko od niej zależeć będzie, kiedy nam rękopis zwróci, poczem natychmniast przystąpimy do druku.

Zależy mi bardzo na tem, aby to mogło nastąpić jak najrychlej; prenumerata wprawdzie na zapowiedziane wydawnictwo, wbrew spodziewaniu, idzie bardzo powoli, ale mam nadzieję, że skoro książka ukaże się w handlu księgarskim — zainteresowanie rozwinie.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

M. Gawalewicz.

4. (Bez daty [4])

Szanowna Pani!

Przepraszam najmocniej, iż z powodu chorej ręki nie mogę się osobiście zająć spisaniem warunków umowy z panem Laskauerem, który to jednak sam uczyni dzisiaj popołudniu i projekt tego układu będzie miał zaszczyt przedstawić Sz. Pani.

---

[1] Bibljoteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie, № 1362. [2] Ćwiartka papieru. [3] Ćwiartka papieru z naddrukowaną firmą: Redakcja „Bluszcz". [4] Ćwiartka papieru. Pisany możliwie przed listem z dn. 6/III 1903 r.

Artykuł pani Nossigowej przeczytam i zobaczę, czy nadaje się do wydawnictwa w książce lub w „Bluszczu".

Łączę wyraz wysokiego poważania i szacunku.

M. Gawalewicz.

R E C E N Z J E

JABŁOŃSKA - ERDMANOWA ZOFJA. Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w. Rozprawy Wydziału III Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, tom IV, zeszyt II. Wilno 1931, str. 197.

Ogłoszenie drukiem archiwum Towarzystwa Filomatów, przypadające na lata 1913—1922, odsłoniło wiele nieznanych stron działalności tej organizacji. Sumienność Pietraszkiewicza sprawiła, że możemy dziś wniknąć głęboko w dążenia i troski młodzieży filomackiej i śledzić krok za krokiem fazy jej rozwoju. Badacze dawniejsi w braku dokumentów źródłowych musieli się często zadawalać legendą filomatyczną, nieraz znacznie odbiegającą od prawdy. Obecnie przyszła kolej na rzetelne poznanie rzeczystości.

Wojna zapewne sprawiła, że publikacje J. Czubka, St. Szpotańskiego i St. Pietraszkiewiczówny nie wywołały tak żywej dyskusji, jakiej należało oczekiwać. Być może, że od gruntownego studjum nad puścizną filomatów powstrzymywała badaczy potrosze obawa o piękną legendę. Dopiero rozprawka J. N. Millera p. t. „Przezwyciężenie filomatyzmu przez Mickiewicza" (Przegląd Warszawski 1923, str. 178—204), odważnie zaatakowała utarte sądy o Towarzystwie, dając jaskrawy wyraz wrażeniom rozczarowania i zawodu. Autor dostrzegł w filomatach chłód, przyziemność lotu, brak ducha młodości. Trzeźwy i ograniczony pogląd na świat młodzieży wileńskiej został przezeń przeciwstawiony szlachetnym nastrojom rewolucyjnym na zachodzie Europy, oraz w Królestwie Kongresowem. Jeden Mickiewicz miał reprezentować w Towarzystwie pierwiastek ruchu, dążenie do celów dalszych i rozleglejszych, ale usiłowania jego paraliżowali inni filomaci.

W artykule Millera raziło przedewszystkiem to, że wszystkie organizacje, wywodzące się z ducha filomackiego, zostały ujęte i osądzone w czambuł, gdyż zdaniem krytyka czerpały one treść ideową od filomatów, tylko coraz bardziej ją rozrzedzały. Wiadomo, praca ideowo-organizacyjna była traktowana przez filomatów bardzo poważnie i że poglądy ich przechodziły znamienną ewolucję, której znaczenia lekceważyć nie można. Dalej nie przekonywało nas ogólnikowe przeciwstawienie organizacji wileńskiej innym skupieniom młodzieży, działającym w odmiennych warunkach. Wogóle omawianą rozprawkę p. Millera cechuje porywczość sądów, wywierających wrażenie pierwszej reakcji uczuciowej. Toteż wypada przyjąć z uznaniem książkę p. Jabłońskiej-Erdmanowej, która zmierza do rzeczowej analizy warunków istnienia i rozwoju wileńskich organizacyj młodzieży na początku wieku XIX. Brak tego rodzaju pracy stanowił poważną lukę w naszem piśmiennictwie naukowem.

Przedmiotem szczególnej troski autorki było podmalowanie tła historyczno-lokalnego celem umiejscowienia działalności filomatów w należytej perspektywie. Dlatego rozdział pierwszy studjum zawiera rozległą charakterystykę oświecenia polskiego. Była ona niezbędna zwłaszcza z tego względu, że działalność filomatów rozpatrywano nieraz w związku z romantyzmem, który na gruncie polskim zabłysnął w pełni dopiero wtedy, gdy organizacje wileńskie kończyły swój żywot. Trzeba zaznaczyć, że w pracach, poświęconych preromantyzmowi, należy z szczególną uwagą liczyć się z chronologją, gdyż życie kulturalne płynęło w tym okresie z taką bujnością, że nieraz kilka lat różnicy nadawało zupełnie nowe oświetlenie zjawiskom literackim. Wywody wstępne autorki, choć naogół zawierają rzeczy dobrze znane, interesują ze względu na udatne ujęcie niektórych rysów epoki. Na uwagę zasługuje zwłaszcza uwydatnienie związku między wzrostem uświadomienia narodowego, a racjonalizmem, dzięki któremu, jak słusznie zaznacza p. Erdmanowa, ojczyzna nabiera „polotu oderwanych prawd oświecenia, czegoś z nierealnego uroku idei..., dematerjalizuje się, odzmysława".

Skolei autorka zajmuje się środowiskiem wileńskiem, omawiając najpierw organizacje młodzieży z okresu studjów Lelewela. Stowarzyszenia te, do których później nawiązywał nić tradycji Mickiewicz i jego koledzy, nosiły cechy epoki oświecenia, w któ-

rej uchodziło za modne zakładanie kół naukowych. Wzorem dla Polski były niewątpliwie francuskie towarzystwa naukowe, które dzieliły się na dwa typy: uczone i popularyzatorskie, przyczem oba rodzaje zlały się wkońcu w jeden pod nazwą towarzystw filomatycznych. W latach 1805—6 wpływy racjonalizmu na Litwie były niegłębokie, toteż młodzież biernie naśladowała obce przykłady, nie zdobywając się na oryginalne pomysły organizacyjne i rozmach ideowy. Ambicją towarzystw było w tym czasie skupienie poważnych sił naukowych i praca nad rozwojem nauki; zagadnienia moralno-społeczne były im obce. Nie istniał jeszcze konflikt między pokoleniem starszem i młodzieżą: profesorowie chętnie uczestniczyli w pracach studentów. Wszystkich jednoczył zapał dla nauki, który zresztą ostygł dość szybko.

W ciągu dziesięciolecia, dzielącego okresy studjów Lelewela i Mickiewicza, hasła oświecenia uległy pogłębieniu i skrystalizowaniu. P. Erdmanowa uwydatnia szereg zjawisk, świadczących o rozkwicie ideologji racjonalistycznej, jak zorganizowanie się szkolnictwa, wzrost krytycyzmu, stabilizacja opinij pokolenia starszego. Występuje nawet objaw dekadencji w postaci racjonalistycznego kosmopolityzmu, którym posługiwali się zręcznie zaborcy. Autorka dowodzi, że filomaci w latach 1817—18 stanowią szlachetny wyraz oświecenia polskiego w stanie rozkwitu. Zajmowali się oni nietylko nauką, lecz i problemami społeczno-narodowemi. Jednak już na początku zaznaczył się śród nich kontrast między oschłemi formami organizacji, a uczuciowemi pobudkami, które stanowiły jej podstawowe wiązadło. To rozdwojenie zostało w rozprawie określone, jako „oświecony wniosek z romantycznych przesłanek". Z biegiem czasu dysonans spotęgował się, znajdując wyraz w fermencie organizacyjnym, który zmierzał do znalezienia odpowiednich form dla czynników emocjonalnych. Nadchodziła nowa epoka, na której tchnienie młodzież nie mogła pozostawać obojętna. W Towarzystwie Filomatów stopniowo wypływają na powierzchnię uczuciowcy o bujnej wyobraźni, których ukrywano w cieniu (Zan). Dlatego chociaż ze względu na tradycję i na konieczność utrzymania jedności organizacji hasła pozostawały te same, zmieniało się ich znaczenie. Wkońcu jednak współcześnie z zachodem słońca polskiego racjonalizmu musiała nastąpić agonja towarzystwa.

Uwydatnienie związków między ewolucją filomatów, a prądami epoki pozwala lepiej ocenić ich wysiłki i zasługi. Byli oni — zdaniem naszem — tem, czem być mogli; zorganizowali się na przełomie dwóch epok, przeżyli kryzys i mimo swej żywotności stali się do pewnego stopnia jego ofiarą. Mimo wytężonej pracy nie mogli dostosować form organizacji do zmienionych postulatów chwili; zmiany musiałyby być radykalne, rewolucyjne, a tymczasem każda organizacja musi z natury rzeczy dochowywać wierności swym pierwotnym zasadom i dążyć do zachowania jednolitości w działaniu. Prócz tego nasuwa się uwaga, że filomaci byli typowem zrzeszeniem — młodzieży. Jakikolwiek był ich początkowy program, musiał on z biegiem czasu w miarę dojrzewania członków ulec krytyce. Poszczególne jednostki stanęły przed nowemi zadaniami życiowemi, co osłabiło łączność i wzmocniło dążności odśrodkowe. Ten sam los, jaki spotkał naukowo-racjonalistyczne ideały z lat 1805—6, stał się udziałem programu naukowo-społecznego z lat 1817—19. Pokoleniami rządzą prawa, niezależne od treści pojęciowej programów.

Rozprawę p. Erdmanowej cechuje rzeczowość i umiar w sądach. Niektóre ustępy syntetyczne zostały zredagowane udatnie. Stylowi obok kilku rusycyzmów należy wytknąć przesadną barokowość.

Warszawa. *Mieczysław Giergielewicz.*

WIĘCKOWSKA HELENA. Rękopisy batignolskie Bibljoteki Narodowej. Warszawa. Bibljoteka Narodowa, 1932 str. 31.

Drobna rozmiarami broszura, której tytuł powyżej jest wymieniony, przynosi badaczom dziejów literatury i historji politycznej emigracji polistopadowej, szereg wskazówek cennych, opartych na materjałach zaczerpniętych wprost u źródła, prostujących fałszywe i niedokładne informacje dotychczasowe. Rozdział wstępny autorka poświęciła dziejom Bibljoteki Batignolskiej w latach 1842—1874, przedstawiając przedewszystkiem niepożyte zasługi dr. Seweryna Gałęzowskiego, prezesa Rady Szkolnej, który związał się ściśle z dziejami Szkoły, stawiając ją sobie za zadanie i dzieło swego życia; obok niego przesuwają się przed oczyma czytelnika piękne postacie Al. Biernackiego, dr. Ant. Hłuszniewicza, Kar. Ruprechta, ofiarujących bezinteresownie bibljotece swą prace i skromne mienie, a obok nich jeszcze długi poczet cichych a ofiarnych emigrantów, którzy każdą wolną chwilę od zajęć potrzebnych do zdobycia chleba codziennego, poświęcali tej instytucji kulturalnej. Różne przechodziła ona koleje, aż w r. 1874 przesłano jej zbiory do Kórnika jako depozyt z zachowaniem charakteru własności publicznej, narodowej, który po odzyskaniu niepodległości naszej

Rzeczypospolitej, kiedy można będzie spełnić warunek, z jakim były składane, miał być oddany do dyspozycji rządu polskiego. W r. 1925 Ministerstwo W. R. i O. P. upomniało się też o zbiór batignolski, który został niezwłocznie zwrócony i na propozycję Wydziału Bibljotek Państwowych, by uszanować tradycję z przed lat sześćdziesięciu, cała część zebrana przez Lelewela, zgodnie z jego życzeniem, dostała się książnicy uniwersyteckiej w Wilnie, resztę zaś poza zbiorem lelewelowskim Bibljotece Narodowej w Warszawie. W ten sposób nauka polska otrzymała nowe materjały do dyspozycji, które znakomicie wzbogacają i uzupełniają już dawniej dostępne zbiory naszych bibljotek we Lwowie, Krakowie i Poznaniu.

Stosownie do informacyj, podanych przez p. Więckowską, do najcenniejszych zaliczyć należy archiwum Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z l. 1832 — 1849 t. j. do zlikwidowania centralizacji we Francji i przeniesienia jej do Londynu; materjałem uzupełniającym te papiery o charakterze urzędowym jest puścizna po redaktorze „Demokraty Polskiego", Wojciechu Daraszu, obejmująca kilkaset listów świetnie charakteryzujących ideologję Towarzystwa Demokratycznego. Podobny charakter posiadają rękopisy Wiktora Heltmana, kolegi i najbliższego towarzysza pracy Darasza, dalej papiery Teofila Wiśniowskiego, jenerała Józefa Wysockiego, Walentego Zwierdowskiego, wreszcie olbrzymia korespondencja komitetu narodowego polskiego w Brukseli. — Osobną grupę rękopisów batignolskich stanowią puścizny o charakterze kolekcyj, zbieranych długie lata przez emigrantów — i tak przez Alojzego Biernackiego (w niej najciekawsze listy braci Niemojewskich z l. 1816 — 1827), przez jenerała Sznaydego, dr. A. Hłuszniewicza, senatora Ant. Ostrowskiego, Hipolita Klimaszewskiego. Kolekcja rękopiśmienna, nazwana przez autorkę depozytową daje nieoceniony materjał do badań „nad obyczajową stroną emigracji, wprowadzając nas w codzienne, rzeczywiste życie emigrantów przeciętnych, szarych, bezimiennych tułaczy... starających się znaleźć jakieś znośne *modus vivendi*"... Wreszcie w osobną grupę wydzielić można archiwa instytucyj, które zastępować miały normalne urzędy w kraju a które, ustanowione przez krajowy rząd narodowy i ściśle od niego zależne, wyposażone były w atrybucje i funkcje organów urzędowych, podległych rządowi centralnemu w Warszawie; pochodzą z lat 1863 — 1864 i historykom przyniosą korzyść wielką.

Z całego bogatego materjału historyków literatury najbardziej pociągać muszą rękopisy, zawierające artykuły, notaty i korespondencje prywatne, związane z dziejami czasopiśmiennictwa emigracyjnego, które czeka na badacza. Cząstkę tego materjału, odnoszącego się do „Demokraty Polskiego" wyzyskał dr. L. Śliwiński w rozprawie, spoczywającej dotąd w rękopisie.

Za wszystkie wskazówki i informacje należy się p. Więckowskiej uznanie; czekamy na dalsze w tej dziedzinie prace autorki.

Lwów. *Bronisław Gubrynowicz.*

LWOWSKIE STUDJA BIBJOTECZNE. Tom I. Wyd. Koło Zw. Bibljotekarzy Polskich we Lwowie. Lwów 1932, str. VIII, 157, 8⁰.

Poza rocznikami „Przeglądu Bibljotecznego" rzadko porusza się u nas ważne problemy bibljotekarstwa, przytem „Przegląd", jako pismo będące organem ogólno-polskim Związku Bibljotekarzy, ma głównie charakter informacyjny i sprawozdawczy. Nowością „Lwowskich studjów bibljotecznych" jest nacisk położony na prace programowe, dotyczące zasad organizacji bibljotek. Myślą przewodnią jest tutaj wytworzenie ściślejszego, niż dotychczas, kontaktu między potrzebami czytelników a instytucją publiczną, między życiem a magazynem bibljotecznym. To zagadnienie jest osią czterech szkiców stanowiących trzon książki.

Na czele umieszczono studjum metodologiczne dr. Franciszka Smolki p. t. „Do podstaw polityki bibljotecznej". Na szerokiej podbudowie ideowej autor stawia tezę, iż bibljotekarz naukowy powinien być pośrednikiem między czytającymi a księgozbiorem. W bibljotekach ogólnych powinien on być „dyskretnym wychowawcą", który poddaje sumiennie lekturę budującą (w najszerszem znaczeniu), a usuwa szkodliwą. W bibljotekach specjalnych, zawodowych, bibljotekarz ma występować w roli dydaktyka, umiejętnego przewodnika wśród dorobku piśmienniczego pewnej gałęzi wiedzy.

Niejako rozwinięciem praktycznem założeń Fr. Smolki jest artykuł dr. Krystyny Romerowej: „O organizowanie czytelnictwa w bibljotekach naukowych". Autorka zwraca się przeciw wyłączności techniki bibljotecznej, dowodząc, iż jej usprawnienie powinno być dopełnione zapomocą fachowych rad, udzielanych pracownikom. P. Romerowa powołuje się na fakt, iż dla niedoświadczonych czytelników (zwłaszcza młodzieży uniwersyteckiej) wydał dr. Grycz „Przewodnik dla korzystających z bibljotek".

Bardzo interesującą rozprawkę o zakroju historyczno-socjologicznym napisał dr. Paweł Rybicki: „Książki i bibljoteka. Stosunek do książki na tle przemian w jej produkcji“. Książka przeszła w ciągu wieków znamienną ewolucję; gdy dawniej była przedewszystkiem wartościowym wytworem kulturalnym, dziś staje się ona coraz częściej tylko produktem ekonomicznym — przedmiotem przedsiębiorstwa kapitalistycznego. „W księgarstwie nakładowem XIX stulecia współdziałają i zwalczają się dwie tendencje: jedna, wynikająca z dawnych tradycyj, dążność służenia potrzebom kultury duchowej, druga, odpowiadająca samoistnym celom gospodarczym przedsiębiorstwa, dążność osiągania dochodowości i zysku“ (s. 33). Dążności te mogą być ze sobą w zgodzie, jednakże w XX w. daje się zauważyć silny przerost produkcjonizmu, wpływający ujemnie na zawartość, na treść piśmiennictwa. Rozdźwięk między ilością a jakością dzieł drukowanych zmusza bibljoteki do ograniczania zbiorów, zależnie od typu instytucyj publicznych.

Z innego stanowiska oświetla problem organizacji bibljoteki dr. Eustachy Gaberle w studjum p. t. „Bibljoteka podręczna. Jej dzieje i organizacja“. Na podstawie bogatego materjału porównawczego, zebranego w licznych podróżach zagranicznych oraz w oparciu o obfitą literaturę przedmiotu, przedstawia autor nader ważne kwestje: zawartość i objętość, układ i sposób używania bibljoteki podręcznej. Każdy, kto zetknął się z pracą naukową, wie doskonale jakie znaczenie praktyczne mają poruszane tematy.

W drugiej części „Studjów bibljotecznych“, poświęconej przeszłości, znajdujemy cztery, gruntownie udokumentowane, artykuły, mianowicie: dr. K. Badeckiego „Piotr z Poznania. Pierwszy stały księgarz lwowski 1559 r.“; dr. J. Mayera „O stemplu na książki żydowskie z r. 1775“ (ciekawe studjum z historji podatków polskich); dr. K. Sochaniewicza „Zaginiony i odszukany rękopis kroniki Lindenblatta“, dr. K. Tyszkowskiego „O następstwo po Ossolińskim w wiedeńskiej Bibljotece Nadwornej“.

W części trzeciej omawianego wydawnictwa pomieszczono materjały bibljograficzne: dr. E. Kurkowej „Uzupełnienie części III Estreichera. Z zasobów Ossolineum“ oraz dr. W. Preisnera „Pokłosie poloniców we Włoszech. Bibljografja za lata 1914—1931“. Nadzwyczaj staranne zestawienia bibljograficzne Preisnera, podające około 300 pozycyj, jest może zbyt obszerne; zawiera ono pewne pozycje, których podawać nie warto, gdyż nie mają znaczenia jako polonika włoskie.

Redaktorem wydawnictwa jest E. Gaberle, zaś kierownikami poszczególnych działów: Fr. Smolka, K. Tyszkowski i Wł. T. Wisłocki. Książkę wydano starannie, do czego przyczyniła się subwencja Ministerstwa W. R. O. P. Okładkę zdobi superexlibris lwowskich ksiąg ławniczych z r. 1545, w tekście cztery ilustracje.

Koło Związku Bibljotekarzy Polskich we Lwowie, mające już za sobą piękną edycję t. zw. Modlitewnika Władysława Warneńczyka oraz pracę zbiorową p. t. „Les Bibliothèques de Lwów“ podjęło inicjatywę zasługującą na gorące uznanie. Należy sobie życzyć, aby „Lwowskie studja bibljoteczne“, tak szczęśliwie rozpoczęte, doczekały się rychło dalszych tomów, zapowiedzianych przez Redakcję w „Przedsłowiu“.

Lwów. *Mieczysław Piszczkowski.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA ROK 1931

(c. d.)

(Lit. ros. uzup.)

797a. K u ł a k o w s k i S. Prozaicy Rosji Sow. — Poeci Rosji Sow. GPol209, 236. Cfr. Kaden-Bandrowski. Cenzura literacka w Rosji Sow. — C. W. L. — Wojennizacja dziennikarzy. — Gody radości zbiorowej. GPol 188, 209, 216, 229.

R z y m s k a

800. K l i n g e r W. Nowe myśli o pochodzeniu rzymskiej tragedji narodowej. SprawozdAkUm8.

801. P r z y c h o c k i G. Charakterystyka tragedji rzymskiej epoki cesarstwa. SprawozdAkUm8.

S e r b s k a

802. O[k n i ń s k i] Z. Nauka i literatura w Dubrowniku. GWar223—5.

802a. V l a t k o w i c z Nikola. Filozoficzno-psychologiczna tragedja Jugosłowianina (Boże Lovricza: „Syn“.) MyślNarod58.

S k a n d y n a w s k i e

803. S a w i c k i Stan. Hist. lit. skandynawskich. PrzLit 11.

Włoska

804. Angioletti G. B. Współcz. lit. włoska. Próba syntezy. PZbroj99, 106.

804a. Borgese Giuseppe Antonio. Duch literatury włoskiej. PrzWspółcz108.

805. Brahmer Miecz. Włochy w literaturze francuskiej okresu romantycznego. Cz. I. Kw. 1930. s. 179.

805a. Wędkiewicz S. Z włosko-szwajcarskiego pogranicza. Kilka uwag i bibljograficznych notatek. PrzWspółcz114.

806. LOMPA Józef. Józef Lompa, poeta śląski przed odsłonięciem pomnika w Lubszy. GłosNar204.

807. LUBOMIRSKI Stan. Herakljusz. Modelski Teof. Emil. Stanisława Herakljusza Lubomirskiego „Wywód praw Polski do Ziemi Spiskiej. W: Księga pamiąt. ku czci Wład. Abrahama. T. II. Lw. s. 453.

808. Życki Jerzy. „Salomon polski". Stan. Herakljusz Lubomirski i jego rozważania o dyplomacji. Sprawy Obce (Wa.) z. 6. t. II.

809. — Stan. Herakljusz Lubomirski o radzie, obradach i pracach rad państwowych. DzPol 127.

810. ŁAPSIŃSKI Józef. Sosnowski Kaz. Piewca okolic Krakowa. W setną rocznicę zgonu poety-żołnierza [Józ. Łapsińskiego]. IKC143.

811. ŁAZOWERTÓWNA Henryka. Zamknięty pokój. Wa 1930, s. 53. Rec: Zawodziński. PamWarsz3; Z. P. Droga1.

812. ŁOPALEWSKI Tadeusz. Aurelciu, nie rób tego. Rec. teatr.: DPozn296.

813. ŁOŚ Władysław. Hniłko Antoni. Kwestja autorstwa pamiętnika Łosia. Przegląd Hist.-Wojskowy 1931, IV. 1.

814. ŁOZIŃSKI Walery. Bar A. Zapomniany powieściopisarz lwowski. Lw. s. VIII, 105.

815. ŁUCKI Aleks. * 21.VI. 1885 † 13.IV. 1931. Nekrologi: B. Gubrynowicz. PamLit3; RL9.

816. ŁUKASZ z Nowego Miasta. Nadolski Bron. Podrecznik epistolograficzny Łukasza z Nowego Miasta [XVI w.] PamLit1.

817. ŁUKASZEWICZ Józef. Wojtkowski A. Przyczynki do życiorysu Józefa Łukaszewicza. Kronika m. Poznania 2.

818. ŁUNIŃSKI Ernest. † 8.XI. 31. Nekrologi: Trepiński A. TygIllustr47; Wiad. Lit48.

819. MACIEJOWSKI Wacław A. Zahradnik J. Czy Wacław A. Maciejowski był Ślązakiem. Zaranie Śląskie VI, 2.

820. MADEJ Ant. Płonące lonty. Wa. s. 68. Rec: Droga11.

821. MAKUSZYŃSKI Kornel. Ze środy na piątek. Wa. Rec: IKC261; Siedlecki. KWar171.

822. K. Makuszyński o swej nowej powieści dla „Expresu Porannego". [Człowiek znaleziony w nocy.] ExprPor267. Cfr. ib. 275.

823. Skiwski J. E. Makuszyński na szerszem tle. KPozn384. — Porcja Makuszyńskiego. [O ost. utworach M.] TygIll 31.

824. MALISZEWSKI Edward. Iwaszkiewicz Janusz. Edward Maliszewski. Wa. s. 22. [Bibljografja.]

825. MANN Tomasz. Friedeker S. O dobre przekłady na język polski. [„Czarodziejska góra" t. 3 w przekł. Czachowskiego.] Język Polski 5.

826. Kawyn S. T. Manna „Buddenbrookowie". SłowoPol 10.

827. K. Typy nauczycielskie w literaturze. [Na marginesie książki T. Manna: Profesor Unrat.] GLwow53.

828. MARCZYŃSKI Antoni. Trup w beczce czyli straszliwa mistyfikaaja. [O sobie.] DPozn211.

829. MASONERJA. Małachowski-Łempicki S. Strącone korony. Z dziejów wolnomularstwa polskiego. Wa. s. 80. Rec: J. U. PrzPowsz575.

830. — Wolnomularstwo na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego 1776 — 1822. Wo. 1930. Rec: H. Romer. KWil 169; Schummer. PamWarsz10.

831. Niemcewicz J. U. O wolnem mularstwie w Polszcze. Wyd. i oprac. Józefa Wagnerówna. Kw. 1930. s. 54. [Błędnie przypisana Niemcewiczowi!] Zob. № 924. Rec: Ciechanowska. PrzPowsz567.

832. Viator. Wolnomularstwo w Polsce w okresie Król. Kongresowego. Myśl Narod5.

833. MASZYŃSKI Marjusz. Katastrofa. Komedja [T. Mały Wa.] Rec: ExprPor284; KPol 277; KWar276; MyślNarod49; Rob356; Polska278; WiadLit42.

834. — Koniec i początek. [T. Mały Wa.] Rec: GPol50; KWar49; Rob76; Słowo76; Świat3.

835. MATECKI Teofil. Listy Teofila Mateckiego do żony i Augusta Cieszkowskiego. Wydał Adam Wrzosek. Pń. s. 7. Odb.: Arch. Historji i Filozofji Medycyny XI, 12.

836. MAYKOWSKI Stan. Poranek poetycki S. Maykowskiego [w Kole Lit.-Art. we Lwowie]. Wiek Nowy 8901.

837. MEISSNER Janusz. Rekord. Wa. Rec: Siedlecki. KWar215.

838. MEREŻKOWSKI Dymitr. P a r n i c k i Teodor. „Bogoiskatel". (O twórczości D. Mereżkowskiego.) MyślNarod19,

MESJANIZM

839. K l e i n e r J. Polska mistyka romantyczna wobec koncepcji paralelizmu światów. Lw. s. od 291—301. Nadb: Księga pam. Pol. Tow. Filozoficznego.

840. U j e j s k i Józef. Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie. Lw. s. VIII + 344. Ossol. Rec: Ciechanowska. PrzPowsz571; Chrzanowski. PrzWspółcz 111, s. 33—46; Drogoszewski. Polonista II, 1; GLwow55; IKC108; Kleiner. PamWarsz5 i KWar162; Pigoń. PamLit3; Siedlecki. KPozn396; Wasilewski. KPozn120.

841. MEZZOFANTI Józef. B a r y c z H. Józef Mezzofanti a Polska. Kw. s. 8. Odb: SilvaRerum VI, 1/6.

842. MIASKOWSKI Kasper. M i s z e w s k a Z. K. Miaskowski. Kronika Gostyńska. S. III, 1. — Cfr. Majkowski Hil. Ilustracja Polska 16.

843. MICIŃSKI Tadeusz. Pisma pośmiertne. Cykl 1. Lucyfer. Wyd. z ręk. pod red. Art. Górskiego i Czesława Latawca. Wa. s. XL, 276. Rec: Bergel. MyślNarod53; Czachowski. Czas200; IKC282; Kozikowski. PZbroj333; Siedlecki. KWar167; Zahorska. Polska171.

844. — Wita. Wa. 1930. Wyd. 2. Rec: IKC12; Małachowski-Łempicki. RL7.

845. L u t o s ł a w s k i W. Lucyferyzm Tad. Micińskiego. [M. nie był artystą ani myślicielem, lecz „marzycielem tęskniącym do wiedzy... nastrojowcem ulegającym zbyt zmiennym nastrojom, literatem chwytającym zbyt liczne tematy, aby dobrze opracować jedno arcydzieło".] TygIllustr44.

846. MICKIEWICZ Adam. Choix de poèmes liriques. Adaptation de Thérèse Koerner. [Wa. 1929.] s. 31. Rec: Napierski. WiadLit10.

847. — „Dziady" w inscenizacji T. Trzcińskiego. Rec: Czas253; GłosNar297.

848. — Pan Tadeusz. Oprac. Konrad Górski. Lw. s. 397. Ossolineum.

849. — Pisma poetyczne. Wydał Tad. Pini. Wyd. kompletne. Wa. s. XXXIX, 458.

850. — Wybór drobnych utworów. Opr. K. Górski. Wa. 1930. Wielka Biblj. Rec: K. Górski i Kleiner. Polonista I, 2.

851. B a t o w s k i H. Vrchlický a Mickiewicz. Lw. Odb: Ruch Słow. Rec: Szyjkowski. Slavia1.

852. B ą k Wojciech. Do Mickiewicza [wiersz.] KPozn573.

853. B i e g e l e i s e n Henryk. Pierwsze pośmiertne wydanie pism Ad. Mickiewicza na podstawie nieogłoszonych rękopisów. Wa. s. 39. Odb: PrzKsięgarski 1930, 21, 22, 26; 1931, 1, 2, 4, 5.

854. B i e l a k Fr. Mickiewiczowskie „gadanie". [Objaśnienie tego wyrazu, który miał znaczenie poważne.] JęzykPolski6.

855. — Motywy Delille'a w „Panu Tadeuszu". SprawozdAkUm7.

856. B o b e k Wład. Mickiewicz w literaturze słowackiej. s. 59. Odb: Bratislava 1931. V, 2.

857. B r a n d s t a e t t e r R. Twarz Mickiewicza. GPol 175.

858. B r e c z k o J. ks. Tam, gdzie urodził się Mickiewicz. [Projekt wmurowania tablicy pam. w kościele w Nowogródku.] Polska58.

859. C a z i n Paul. Mickiewicz et Barrès. PologneLit63.

860. C h m i e l Adam. „Ewunia" w Krakowie. (Henryeta, Ewa hr. Ankwiczówna). IKC356.

861. C h r z a n o w s k i I. Chleb macierzysty Ody do młodości. Wyd. IV. Wa. s. 53.

862. — „Rozmowa wieczorna" Mickiewicza. Ze studjów nad polską liryką religijną. GWar389.

863. C z a p s k a M. La vie de Mickiewicz. Preface de Drieu la Rochelle. Paris, Plon [1931], s. X+320. Rec: Blüth. Polonista I, 5; Borowy. SlawRevX, 29; T. Brudzewski. TygIllustr29; Czachowski. Czas234; Dębicki. KWar82; P. Dominique. Pologne Lit53; Drieu la Rochelle. NouvellesLit429; Drogoszewski. WiadLit44; Grubiński. Świat 20; A. Jesionowski. KPozn512; Morstin. PamWarsz3; H. Romer. KWil98; R. de Traz. NouvLit439.

864. C z a r t k o w s k i A. A. Mickiewicz i Awdotja Michajłowna Bakunin. RL2.

865. — Mickiewicz i Rosjanki. KWar 132.

866. Dni mickiewiczowskie w Nowogródku. Nowogródek s. XIII, 80. [M. in.: Pigoń: Na święto wzniesienia kopca mickiewiczowskiego w Nowogródku. — Historja budowy kopca Mickiewicza. — Katalog wystawy mickiewiczowskiej.] Cfr. pozatem sprawozd.: Czas131; Marjan Grzegorczyk. KWar174; Zdz. Kleszczyński. KWar185,188; TygI1127; GLwow141; KPor155; KWar142; Polska178; PZbroj176; Rob225,229.

867. F a l l e k Wilh. Motywy biblijne w „Panu Tadeuszu". Wa. s. 15. Odb: Miesięcznik Żydowski 1931, 11.

868. Fischerówna Anna. Pan Tadeusz A. Mick. Przemyśl s. 174. — Ogińska Leok. Pan Tad. Wa. s. 43. [Popularne].

869. Fischer Otokar. Zur Ideengeschichte des „Konrad Wallenrod". [Wywodzi tę ideę z wpływu Kotzebuego i Kleista]. Germanoslavica I, 1. Rec: mgr. Prager Presse 123; Szyjkowski. KWar137,333.

870. — K české kritice wallenrodstvi Slovanský Přehled 1931,6.

871. Ettinger P. Domniemany portret Mickiewicza. [Rudolfa Łukowskiego 1814—86, grafika ros.] WiadLit25.

872. Galiński A. Nieznany wizerunek A. Mickiewicza. [Rys. Leopold Daniecki 1836 r.] RL1.—Cfr. sprostowanie: Rulikowski M. Czy nieznany wizerunek A. M. RL2.

O NOWY PODRĘCZNIK SZKOLNY

Realizacja ustawy o ustroju szkolnym i wynikająca stąd zmiana programu nauczania postawiły firmy wydawnicze wobec nowych zadań. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że wyniki pracy w szkołach zależeć będą w dużej mierze od dostarczania młodzieży szkolnej odpowiednich, dostosowanych do wytycznych programowych podręczników oraz od zaznajomienia nauczycielstwa z najnowszemi kierunkami pedagogiki i dydaktyki współczesnej. Doceniając całkowicie całą doniosłość opracowywania nowych wydawnictw pedagogicznych Gebethner i Wolff postanowili rozbudować dział pedagogiczny w trzech kierunkach:

1. dostarczyć szkole odpowiednich podręczników, ściśle dostosowanych do wytycznych programowych;

2. rozpocząć wydawanie w porozumieniu z najwybitniejszymi specjalistami bibljoteki metodyczno-pedagogicznej, mającej na celu poinformowanie nauczycielstwa o najnowszych kierunkach nauczania i wychowania;

3. dostarczyć młodzieży szkolnej odpowiedniej, o wysokim poziomie artystycznym i naukowym lektury, którąby przyzwyczaiła ją do posługiwania się książką przy opracowywaniu poszczególnych zagadnień oraz rozbudziła zamiłowanie do czytelnictwa.

W ramach tych trzech wyżej podanych działów ukażą się następujące wydawnictwa.

A. Podręczniki szkolne. Niezależnie od nowych wydań dotychczas używanych w szkole podręczników ukażą się następujące książki:

Ćwiczenia z zakresu psychologji dziecka dr. Marji Librachowej. Podręcznik dla zakładów kształcenia nauczycieli. Będzie to jedyny tego rodzaju podręcznik, przyczem nazwisko autorki daje rękojmię naukowego i metodycznego poziomu książki.

Dom, szkoła i świat. Czytanki dla II oddz. szkoły powszechnej opracowuje znana autorka książek dziecinnych p. Stefanja Baczyńska. Będą to pierwsze w literaturze podręcznikowej wypisy kartkowe, dostosowane w niezwykle oryginalny sposób jednocześnie do środowiska miejskiego i wiejskiego.

Z zakresu nauczania historji przygotowane są dwie książki:

Podręcznik dla V oddz. szkoły powszechnej J. Kisielewskiej;
Podręcznik dla I kl. gimnazjum dr. T. Bornholtza.

Fizyka i chemja. Podręcznik dla V oddz. opr. L. Koziński i St. Moycho.

Śpiew. Śpiewnik dla wyższych oddziałów szkoły powszechnej oprac. K. Hławiczka, ministerjalny instruktor szkół.

B. Bibljoteka metodyczno-pedagogiczna. K. Link: Język ojczysty w nauczaniu łącznem. (Gesamtunterricht und Deutschunterricht). Tłumaczenia świetnej książki jednego z najwybitniejszych pedagogów wiedeńskich podjął się dr. Juljusz Saloni, ministerjalny instruktor szkół.

Lotte Müller: Nauka języka. (Deutsche Sprachkunde). Najlepszy podręcznik w zakresie metodyki nauczania języka ojczystego. Tłum. Jadwigi Daniewiczowej, ministerjalnej instruktorki szkół. Oba autoryzowane przekłady dostosowane będą przez tłumaczów do potrzeb szkoły polskiej.

Jednocześnie firma przystępuje do wydawania wielotomowej metodyki języka polskiego przy współudziale najwybitniejszych specjalistów. Przed dniem 1 września ukażą się następujące tomy:

Dr. Leon Pomirowski: Polska współczesność literacka. Studja poświęcone najnowszej literaturze polskiej uzupełnione wskazówkami metodycznemi, dotyczącemi wprowadzenia współczesnej literatury do szkół ogólnokształcących. Książka niezbędna dla nauczycieli ze względu na zakres nowych programów, oraz dla studentów, pracujących w seminarjach polonistycznych.

Twórczość językowa dziecka. Dr. Juljusz Saloni. Metodyka ćwiczeń w mówieniu i wypracowań szkolnych.

Około 1 grudnia 1933 r. ukaże się:

Metodyka literatury w wyższych oddziałach szkoły powszechnej, opracowa-

na przez najwybitniejszego specjalistę w tej dziedzinie dr. Juljusza Balickiego, naczelnika wydziału programowego Ministerstwa W. R. i O. P.

Z zakresu metodyki historji ukaże się praca p. Wł. Martynowiczówny poświęcona zagadnieniu ścisłości w nauczaniu historji w szkołach powszechnych.

W styczniu b. r. ukazało się III wyd. Planu Daltońskiego Rowida.

C. Bibljoteka młodzieży szkolnej. Chcąc dać w rękę młodzieży szkolnej wartościową, artystyczną książkę, któraby zapoznała ją z doniosłością współczesnej chwili dziejowej rozpoczynamy dzięki współpracy najwybitniejszych pisarzy i profesorów wydawanie Bibljoteki seryjnej p. t. Polska i świat współczesny. Pierwsza serja bibljoteczki obejmująca 20 czteroarkuszowych książeczek ukaże się w czasie od 1/V — 1/IX b. r. Druga serja ukaże się w styczniu 1934 r. Bibljoteczka zawierać będzie: I. Walki o niepodległość. II. Po ziemiach polskich. III. Budujemy państwo. IV. Zdobywcy świata. V. Europa, kraje i ludzie. VI. Człowiek w innych częściach świata. VII. Bohaterzy. VIII. W służbie ludzkości.

Współudział obiecali dotychczas następujący autorzy: H. Bojanowski, M. Dąbrowski, E. Szelburg, H. Romerowa, F. Goetel, M. Grotowski, F. Gwiżdż, A. Janowski, W. Lipiński, G. Morcinek, J. Meissner, F. Ossendowski, M. Siedlecki, B. Suchodolski.

Jednocześnie opracowuje się plan bibljoteki seryjnej dla I kl. i II gimnazjum, dostosowanej do programu języka polskiego.

Administracja „Ruchu Literackiego" zmuszona jest ze względu na obecne warunki ograniczyć ilość zeszytów do 8 rocznie, zamiast dotychczasowych 10, nie zmieniając ceny w prenumeracie. Natomiast cena pojedyńczego egzemplarza podwyższona zostaje do zł. 2.

Kolejne zeszyty w roku 1933 będą po dawnemu numerowane od 1 do 10, z tą jedynie zmianą, że zeszyt niniejszy i jeden z następnych, oznaczamy podwójną numeracją.

Administracja „Ruchu Literackiego" czuje się w obowiązku przeprosić Szanownych Prenumeratorów za dokonanie tej zmiany, spowowanej obecnemi ciężkiemi dla wydawnictw tego rodzaju warunkami.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (8 zeszytów 1—10) w W-wie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.— (Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.— Cena numeru pojedyńczego zł. 2.—. Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 678-16.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 11-91-03.